

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 5 i 6 sierpnia 1961 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 184 (3778)

Wyd. A

Nakład 63.591



50 - tysięczną tonę siarki wyprodukował kombinat tarnobrzeski

4 km. załoga Kombinatu Chemicznego w Machowie k. Tarnobrzega wyprodukowała 50-tysięczną tonę czystej, wysokoprecyzyjnej siarki.

Głównymi odbiorcami tarnobrzeskiej siarki w kraju są Zakłady Nawozów Fosforowych w Toruniu oraz Zakłady Włókien Sztucznych w Tomaszowie. W dalszym ciągu z kombinatu w Machowie odchodzą transporty siarki do Czechosłowacji, której spłacamy w ten sposób kredyty zaciągnięte na budowę i wyposażenie kopalni siarki.

Przewiduje się, iż do końca tego roku kombinat w Machowie dostarczy jeszcze ok. 50 tys. ton siarki.

Karpackie Przedsiębiorstwo Budowy Zapor Wodnych rozpoczyna działalność

Na terenie budowy największej w kraju i jednej z największych w Europie elektrowni wodnej w Solinie naj Sanem — przystąpiono do organizowania nowego, pierwszego tego typu w kraju specjalistycznego przedsiębiorstwa — „Karpackiego Przedsiębiorstwa Budowy Zapor Wodnych”.

Przedsiębiorstwo to przejęło już budowę elektrowni w Solinie. Będzie ono dyspono-

wało kilkudziesięciotysięczną armią pracowników, wśród których specjalistami-mechanicy, elektrycy, wysokokwalifikowani cieśle, operatorzy itp. będą stanowić aż ok. 50 proc. Przedsiębiorstwo wyposażone zostanie w nowoczesny sprzęt.

Nowe przedsiębiorstwo w odróżnieniu od dotychczas istniejących w kraju przedsiębiorstw wodno-inżynierskich, będzie jedynie budowało zapory i elektrownie wodne. Po zakończeniu budowy hydroelektrowni w Solinie, której pełna moc wyniesie 120 megawatów, prowadzić ono będzie m. in. budowę zapory w Czorsztynie.

Z kąpieli przysłowiowe n i c i...

Znakomity pisarz radziecki K. Paustowski przybył do Polski

WARSZAWA. — Na zaproszenie Związku Literatów Polskich — przyjechał do Warszawy wybitny pisarz radziecki, autor „Dalekich lat” i „Kochidy” — Konstanty Paustowski, któremu w podróży towarzyszą żona i córka.

Na Dworcu Gdańskim gościa radzieckiego witali przedstawiciele ZLP z prezesem Jarosławem Iwaszkiewiczem. Obecni byli przedstawiciele ambasady ZSRR w Warszawie. Bogata twórczość Konstantego Paustowskiego dobrze znana jest polskiemu czytelnikowi. Szczególną popularnością cieszy się zwłaszcza cykl wspomnieńowy, rozpoczęty słynną powieścią „Dalekie lata”. Jego dalsze tomy, wydane w Polsce, to — „Burzliwa młodość”, „Początek nieznanego ery” oraz „Czas wielkich oczekiwań”. Warto jeszcze dodać, że nakładem „Czytelnika” ukazał się wkrótce następny tom z tego cyklu — „Skok na „Joludnie”. Opowieść dzieła Paustowskiego osiągnęły w Polsce Ludowej ok. 600 tys. nakładu.

Konstanty Paustowski bawić będzie w Polsce — jak oświadczył korespondentowi PAP po przybyciu do Warszawy — około miesiąca.

Rząd ZSRR ponownie wzywa mocarstwa zachodnie do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami na podstawie wzajemnego porozumienia

MOSKWA

Rząd radziecki — donosi agencja TASS — znowu wzywał mocarstwa zachodnie do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami na podstawie wzajemnego porozumienia. Ten apel zawarty jest w notach do rządów USA, W. Brytanii i Francji na temat traktatu pokojowego z Niemcami i unormowania na tej podstawie sytuacji w Berlinie zachodnim.

Noty zostały doręczone w dniu 3 sierpnia przez ministra spraw zagranicznych ZSRR Gromykę ambasadorowi Stanów Zjednoczonych, Thompsonowi, ambasadorowi W. Brytanii, Robertsowi i ambasadorowi Francji, Dejeanowi. Noty radzieckie stanowią odpowiedź na noty rządów trzech mocarstw zachodnich z 17 lipca 1961 r.

W tymże dniu minister Gromyko wręczył charge d'affaires ad interim NRF Schollowi memorandum o traktacie pokojowym z Niemcami w odpowiedzi na memorandum rządu NRF z dnia 12 lipca 1961 r.

W nocy do rządu USA, rząd radziecki znowu oświadcza, że jest gotów do rokowań mających na celu zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. „Niestety — głosi nota — nota amerykańska budzi poważne wątpliwości co do tego, czy rząd USA dąży do takich rokowań”.

Rząd radziecki stwierdza, że rząd USA w swej nodzie z 17 lipca „poprzestał na wyuszczeniu poprzedniego stanowiska USA, które jest bardzo dalekie od rzeczywistej troski o pokój, w tym także o pokój w Europie”.

Nota amerykańska dowodzi, że rząd USA, jak widać, woli nadal odkładać pokojowe uregulowanie problemu Niemiec na nieokreśloną przyszłość. Rząd ZSRR uważa, że w warunkach, jakie się ukształtowały, najlepszym rozwiązaniem byłoby zawarcie traktatu pokojowego z udziałem

wszystkich państw, które znajdują się w stanie wojny z Niemcami, z jednej strony, oraz obu państw niemieckich z drugiej strony. Rząd radziecki przypomina, że uważa za możliwe również takie rozwiązanie problemu, by zawrzeć dwa traktaty pokojowe — jeden z Niemiecką Republiką Demokratyczną i drugi z Niemiecką Republiką Federalną, przy czym zasadnicze postanowienia obu traktatów byłyby jednakowe.

„Jeżeli — czytamy dalej w nodzie radzieckiej — mocarstwa zachodnie i rząd NRF, jak to wciąż zapowiadają, odmówią podpisania traktatu pokojowego z Niemcami, to wówczas taki traktat trzeba będzie podpisać bez nich. W tym wypadku traktat pokojowy zostanie zawarty między tymi państwami — byłymi uczestnikami wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim, które tego zapagną, a Niemiecką Republiką Demokratyczną, która już wyraziła na to zgodę.

Nie trzeba wiele mówić o tym, jak duże pozytywne znaczenie mieć będzie zawarcie

traktatu pokojowego z NRD. Ten traktat zafiksuje pod względem prawnym granice Niemiec ustalone po drugiej wojnie światowej. Fakt, że w jednej części Niemiec — w Niemieckiej Republice Demokratycznej — na zawsze położono kres ponurej przeszłości, kiedy militarizm niemiecki rozpętywał agresywne wojny, uzyska uznanie międzynarodowe. Traktat pokojowy z NRD będzie jak gwiazda przewodnia wskazywał całemu narodowi niemieckiemu drogę do pokojowego życia w warunkach całkowitej suwerenności i niezawisłości, drogę do rozwiązania jego zadań ogólnonarodowych.

Wszystko to przyczyni się do stabilizacji w centrum Europy i do utrwalenia pokoju na całym świecie.

W nodzie rządu ZSRR podkreśla się, że zawarte w nodzie USA twierdzenie, jakoby traktat pokojowy z NRD „nie miał żadnej mocy z punktu widzenia prawa międzynarodowego”, nie zdola wywrzeć żadnego wpływu na stanowisko

(Ciąg dalszy na str. 2)

Jaka będzie dziś pogoda?

Sytuacja baryczna: Europa zachodnia i środkowa znajduje się pod wpływem rozległego klina wysockiego ciśnienia, związanego z wyżem azorskim. Niże baryczne zalegają nad północną Szwecją. System frontów, związany z tymi niżami przemieszcza się w kierunku wschodnim.

Prognoza pogody (na sobotę): Rano zamglenia, w ciągu dnia podniebie z rozwolnieniem chmur kłębiastych. Temperatura maksymalna w dzień od 19 do 24 st. C., minimalna w nocy od 10 do 14 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane, południowo-zachodnie i zachodnie.

W Stalowej Woli wystąpi Zespół Pieśni i Tańca Republiki Mali

W przyszłą sobotę, dnia 12 bm. do Stalowej Woli przybędzie na gościnne występy murzyński zespół pieśni i tańca z Republiki Mali. Program obejmuje oryginalne tańce i pieśni, które dla miliońków folkloru murzyńskiego przyniosą wiele niezapomnianych przeżyć artystycznych.

Zainteresowanych informujemy, iż bilety można zakupić na listy zbiorowe od poniedziałku do środy w Pałacu Sportowym „Huty Stalowej Woli”, nr tel. 82 w godz. od 8-18.

Nieudana próba porwania odrzutowca

NOWY JORK. Dwoch gangsterów, którzy pobowali zawiadnąć pasażerskim samolotem „Boeing 707” przed jego wylądowaniem na lotnisku w El Paso (Texas) zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniu. Wstępne śledztwo wykazało, że dwoma pasażerami, którzy sterroryzowali załogę i chcieli opanować samolot byli 28-letni

Leon Bearden i jego 16-letni syn Cody. Samolot po wylądowaniu na lotnisku w El Paso został otoczony przez policję, która otworzyła ogień, i żeby uniemożliwić odlot przedziurawiła opony na kołach podwozia, uszkodziła jeden silnik oraz kadłub.

Dwaj gangsterzy po aresztowaniu składali pierwsze zeznania. Zarzuca się im kidnaping i przelot skradzionym samolotem przez granicę stanu. Obaj nie przyznali się do winy. W Waszyngtonie podano, że przeciwko gangsterom wysunięte zostaną nowe zarzuty, m. in. o kradzież samolotu. Bearden miał ponadto pod groźbą rewolweru zmuszać pilota, by leciał dalej. Przeszkodziła temu służba lotnicza która w oczekiwaniu na policję i agentów FBI podjęła szereg nadzwyczajnych kroków. Obciążenie samolotu, w którym znajdowało się dwóch gangsterów, załoga oraz 6 pasażerów-zakładników, których po kilku godzinach

(Ciąg dalszy na str. 2)

OBRAZEK
Z BOLIWII
Palmy na ulicy
La Paz, Fot — CAF



CIEKAWOSTKA

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

Szczęście w nieszczęściu miała pewna kobieta z Filadelfii, której mąż z zazdrością obciążł nos. Lekarzowi udało się przywrócić jej dawną urodę.

DNIA

W pierwszej kolejności odszukano odciski kawałek nosa, zdezynfekowanego, ogrzano do temperatury ciała i

przyszyto na dawnym miejscu. Obecnie, po roku, na nosie ofiary zazdrości znajduje się tylko niewielka blizna. Lekarz, który dokonał operacji, zamierza przedstawić swój sukces na kongresie medycznym w Paryżu.

Noty rządu radzieckiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ZSRR i innych państw milujących pokój, które stanowczo postanowiły położyć kres niedopuszczalnej zwłozce w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Nota radziecka stwierdza, że rząd USA, odmawiając udziału w rozwiązaniu problemu traktatu pokojowego z Niemcami na zasadzie porozumienia, oponuje jednocześnie przeciwko zawarciu traktatu pokojowego między szeregiem państw, które należały do koalicji antyhitlerowskiej a Niemiec Republiką Demokratyczną. Jednakże rząd USA nie może przeszkodzić zawarciu traktatu pokojowego z NRD. „Taki traktat — głosi nota — będzie zawarty, jeśli tylko Stany Zjednoczone i inne mocarstwa zachodnie nie przestaną sprzeciwiać się rozwiązaniu kwestii traktatu pokojowego na zasadzie porozumienia”.

Rząd radziecki oświadcza, że „na zawarcie traktatu pokojowego bez udziału mocarstw zachodnich zdecydowanie się niechętnie”. Powitałby on ze szczerym zadowoleniem zmianę stanowiska tych państw w kierunku współpracy ze Związkiem Radzieckim konstruktywnych posunięć w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Podkreślając, że podjęta w nocie amerykańskiej próba przedstawienia USA jako niemalże orędownika pokojowego uregulowania problemu Niemiec, a Związku Radzieckiego jako strony stwarzają-

cej przeszkody pod tym względem, musi budzić zdumienie.

Rząd radziecki przypomina, że rząd USA ani razu w ciągu 15 lat nie proponował, aby przystąpić do opracowania traktatu pokojowego z Niemcami i nawet unikał wypowiedzenia się na temat postawienia, jakie jego zdaniem, powinny znaleźć wyraz w traktacie pokojowym.

Cała treść noty amerykańskiej — głosi nota radziecka — dowodzi, że rząd Stanów Zjednoczonych troszczy się głównie o to, jak można obronić jego politykę w oczach światowej opinii publicznej i w miarę możliwości uniknąć odpowiedzialności za to, że dotychczas nie zamknęło rozdziału drugiej wojny światowej, że w centrum Europy brak stabilizacji i między narodowego porządku prawnego i że w Niemczech zachodnich znowu rosną w siłę militaryści i odwetowcy.

Rząd radziecki oświadcza, że rząd USA wyrządza kłopoty przysługujące narodom, kiedy stara się w swej nocie przedstawić sprawę tak, jak gdyby brak traktatu pokojowego z Niemcami nie pociągał za sobą realnego niebezpieczeństwa.

„Do jakich granic zakłamania można się w związku z tym posunąć — stwierdza nota radziecka — dowodził zawarte w nocie amerykańskiej twierdzenie, jakoby pokojowi zagrażał nie brak traktatu pokojowego, lecz to, że Związek Radziecki zgłosił propozycję o konieczności jego zawarcia”.

W nocie radzieckiej podkra-

śla się, że na oczach wszystkich Niemcy zachodnie przekształcają się w ognisko niebezpieczeństwa wojny w Europie.

„Już dziś w gronie uczestników NATO Niemcy zachodnie dysponują na kontynencie europejskim najlicniejszą armią. W ciągu 16 lat, jakie upłynęły od kapitulacji, Niemcy militariści i odwetowcy przy pomocy USA, W. Brytanii i Francji osiągnęli w Niemczech zachodnich więcej aniżeli ich poprzednicy w ciągu 16 lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Rząd NRF występuje de facto w Europie jako najzwzięty przeciwnik polityki „z pozycji siły” i „herold „zimnej wojny”.

Byłoby rzeczą niebezpieczną pomijać okoliczność, że NRF już teraz dysponuje bar dziej niż wystarczającymi siłami zbrojnymi i zbrojeniami, aby wywołać powszechny konflikt zbrojny.

„Nie można nie dojść do wniosku — podkreśla nota rządu ZSRR — że niemiecki traktat pokojowy powinien być zawarty”.

Rząd radziecki wyraża przekonanie, że jeżeli wszystkie państwa zainteresowane przejawiają dobrą wolę i pragnienie współpracy, to wówczas nie będzie nieprzewidywalnych trudności na drodze do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

W nocie radzieckiej stwierdza się, że „zobowiązania” w stosunku do zachodniego Berlina, na które powołuje się rząd USA, zrodziły się nie we wspólnej walce narodów

ZSRR, USA i innych państw przeciwko Niemcom hitlerowskim, lecz stanowią następstwo „zimnej wojny” narzuconej narodom.

Rząd radziecki nie może uznać i nigdy nie uzna za słuszne obfitujące w sprzeczności stanowiska USA, jakoby prawo pozostawienia wojsk amerykańskich w Berlinie zachodnim można byłoby opierać na porozumieniach podpisanych razem ze Związkiem Radzieckim, a „zobowiązania” w stosunku do tego miasta — na porozumieniach zawartych bez ZSRR i przeciwko ZSRR.

Nawiązując do prób rządu USA interpretowania traktatu pokojowego z NRD jako „jednostronnej akcji”, jako rzekomego odejścia ZSRR od porozumień sojuszniczych w sprawie Niemiec, rząd radziecki oświadcza w swej nocie: „Kto jednak, jeśli nie Stany Zjednoczone razem ze swoimi partnerami z bloków wojskowych, oparły całą swą politykę w Niemczech na jednostronnych separatystycznych poczynaniach i pozbawiły Związek Radziecki przysługującego mu prawa udziału w uregulowaniu zagadnień dotyczących większej części obecnego terytorium Niemiec”.

Jeżeli — podkreśla nota radziecka — ktoś liczy na wywołanie presji na Związek Radziecki, to czas już wiedzieć, że język pogroźek jest najmniej odpowiedni w stosunkach z ZSRR i że jego stosowanie może doprowadzić tylko do odwrotnych rezultatów.

Rząd radziecki oświadcza i oświadcza:

Proponujemy zawarcie pokoju i traktatu pokojowego z Niemcami. Jeżeli to czy inne mocarstwo albo grupa mocarstw podejmie akcję, która by pociągnęła za sobą niebezpieczne następstwa, to nie będzie to Związek Radziecki. Za ewentualne, niebezpieczne dla sprawy pokoju następstwa, o których wzmiankuje rząd USA, poniosą całą odpowiedzialność ci, którzy zdecydowali się na kroki wymierzone przeciwko pokojowi. Natomiast Związek Radziecki i inne państwa milujące pokój potrafią bronić słusznej sprawy, swego bezpieczeństwa, pokoju.

• • •

Noty rządu ZSRR do rządów W. Brytanii i Francji zawierają te same tezy co nota do rządu USA.

• • •

W swym memorandum do rządu NRF w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, rząd radziecki ponownie stwierdza, iż „wolałoby, aby wszystkie zainteresowane strony doszły do porozumienia w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami”. Rząd ZSRR oświadcza, że podpisze traktat pokojowy tylko z NRD jedynie w wypadku, jeśli nie uda się osiągnąć takiego porozumienia.

W memorandum podkreśla się, iż sprawa zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i uregulowania na jego podstawie sytuacji w Berlinie zachodnim” powinna być tak czy inaczej rozwiązana w ciągu tego roku”.

Nieudana próba porwania odrzutowca

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wypuszczono, trwało blisko 10 godzin.

Pozostałym 63 pasażerom pozwolono opuścić samolot zaraz po wyładowaniu. Podczas postoju samolotu na lotnisku El Paso prowadzone były rokowania między gangsterami i przedstawicielami właściciela samolotu towarzystwa Continental Airlines. Rzecznik towarzystwa zaofiarował inny 4-motorowy samolot „De-7” w zamian za Boeinga-707, którego wartość wynosiła około 5 milionów dolarów.

Wiadomość o bandyckim wyścigu Beardena i jego 16-letniego syna wywołała wielką sensację w Stanach Zjednoczonych.

Dotychczasowe konsekwencje wydarzeń w Bizercie

Od przeszło dwóch tygodni niewielkie miasto portowe w północnej Tunezji — Bizerta — znajduje się w centrum uwagi światowej opinii publicznej.

20. III. 1956 r. Tunezja otrzymała niepodległość. Odcinając z Tunezji, Francuzi zatrzymali w swym posiadaniu potężną bazę marynarki wojennej — Bizertę oraz szereg mniejszych. Było to poważne ograniczenie suwerenności Tunezji, odczuwane tym dotkliwiej, że bazy te były wykorzystywane w walce przeciwko narodowi algierskiemu. Francuzi zainstalowali w Bizercie kosztowne urządzenia wojskowe, tworząc z niej bazę morską tej klasy co Tulon czy Brest i przystosowując ją do warunków prowadzenia wojny atomowej.

Władze młodej republiki tunezyjskiej kilkakrotnie wysuwały żądania ewakuacji Francuzów, czego rząd francuski nie brał pod uwagę. Spowodowało to w konsekwencji wybuch w Północnej Afryce drugiego obok Algierii konfliktu zbrojnego.

Po debacie w Radzie Bezpieczeństwa nastąpiło zawieszenie broni. Sytuacja jest tu jednak nadal bardzo napięta i grozi w każdej chwili zbrojnym konfliktem, na skutek nlewywiązywania się Francji z zaleceń Rady Bezpieczeństwa. Problem Bizerty przestał być obecnie konfliktem między Tunezją a Francją i przybrał charakter międzynarodowy, przed czym zawsze bronili się Francja, uważając ten rejon Afryki za swoją strefę wpływów. Na wezwanie prezydenta Bourguiba cały świat arabski stanął w obronie Tunezji, prowadząc „aktywną akcję” zmierzającą do zwolnienia nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Jest to bardzo ważna konsekwencja dotychczasowych wydarzeń w Bizercie. Oznacza to bowiem w znacznym stopniu fiasco kierunku politycznego określonego mianem bourguibizmu.

Do tej pory Bourguiba należał do tych przywódców krajów afrykańskich, którzy reprezentowali politykę współpracy z Zachodem. Tunezja reprezentowała dotychczas zawsze najbardziej prozachodni aspekt tej polityki. Bourguiba, który niedawno przebywał z oficjalną wizytą w Waszyngtonie i Londynie, przyjmowany był wszędzie jako „wielki przyjaciel Zachodu”. Tunezja wywierała dotychczas hamujący wpływ na postawę państw afrykańskich. W wyniku wydarzeń w Bizercie, prezydent Bourguiba oskarżył nie tylko Francję, ale cały obóz zachodni o imperializm. Znalazło to tak dobre przyjęcie w świecie arabskim, iż usunęło w cień trzyletnie spory Tunezji ze Zjednoczoną Republiką Arabską i z Ligą Arabską, co już wyraziło się w tym, że między obu tymi państwami nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne przez stronę w 1958 r. Z drugiej strony rząd francuski przez swą postawę, postawił w niezwykłej trudnej sytuacji rzą-

dy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Stany Zjednoczone jak najbardziej zainteresowane w zagodzeniu całego konfliktu, wolałyby, aby problem ten nie powracał na forum ONZ, a zwiastowała na forum Zgromadzenia Ogólnego, gdyż wymagałoby to od rządu USA zajęcia wyraźnego stanowiska. Dla tego nalegają zarówno na Francję jak i na Tunezję o regulowanie całej sprawy w drodze dyplomatycznej.

Tymczasem prezydent Bourguiba nie zamierza jak dotychczas iść na żadne kompromisy i stoi nadal na stanowisku, że walka o Bizertę nie zakończyła się, mimo że w myśli decydowali Rady Bezpieczeństwa przetrwało walkę.

Stanowisko Francji w sprawie Bizerty pozostaje nadal niezmienione. Couve de Murville stwierdził w Zgromadzeniu Narodowym, że Francja nie zamierza wycofać się z Bizerty, ze względu na jej „pozycję strategiczną” i to tak długo „jak długo wojny świat będzie się czuł zagrożony”. A więc znowu takie samo stanowisko jak w czasie napadu na Suez w 1956 r., czy w sprawie Berlina zachodniego, czy wręcz stanowisko w sprawie Algierii. Niezależnie od militarne go uregulowania sprawy Bizerty Francja właściwie przegrała w tym konflikcie. Osiadł on na pozycję Francji w sojuszu NATO, wzmacniając tym samym pozycję Niemiec zachodnich i dając argument rzecznikom tezy, że na Francję nie można poważnie liczyć w sojuszu atlantyckim. Walki w Bizercie skompromitowały poważnie Francję w krajach Afryki. Niezwykle istotne znaczenie ma fakt, że państwa afrykańskie związane z Francją i utworzone na jej byłych posiadłościach — kolonialnych raczej solidaryzowały się z Tunezją i zajęły pierwszy raz w polityce zagranicznej stanowisko inne niż stanowisko Francji. Jeśli zostanie zwolniona nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ, Francja, za swe bestialstwa w Tunezji stanie znowu pod pręgierzem międzynarodowej opinii publicznej.

„Ta polityka kolonialna — czytamy w rezolucji Biura Politycznego FPK — jest sprzeczna z interesami i honorem naszego kraju. Kontynuowanie jej doprowadzi do nowych ofiar, do nowych nieszczęść i pogłębiającej się izolacji Francji w Afryce Północnej i na całym świecie”.

Jest to głos narodu francuskiego, który dość ma od 7 lat prowadzonej wojny w Algierii i nie ma zamiaru angażować się w nową awanturę.

Mgr JÓZEF CHWISTEK

Wiec z okazji zakończenia Światowego Forum Młodzieży

MOSKWA

W moskiewskim Pałacu Sportu 3 bm. z udziałem ponad 12 tys. przedstawicieli młodzieży odbył się wiec poświęcony Światowemu Forum Młodzieży.

Na wiec przybył przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow.

Po zakończeniu wiecu odbył się wielki koncert pt. „Sztafeta przyjaźni”, w którym uczestniczyli polski zespół pieśni i tańca „Śląsk”, chór radziecki im. Piatnickiego, artyści meksykańscy oraz orkiestry estradowe z Bułgarii, Rumunii i Niemiec.



3 sierpnia 1961 r. wicepremier Piotr Jaroszewicz przyjął w salach Urzędu Rady Ministrów 200-osobową delegację dzieci Polonii zagranicznej bawiących na wakacjach w kraju.

CAF — fot. Matuszewski

Sytuacja, która budzi niepokój

- W I półroczu br. 547 wypadków drogowych
- Straty wynoszą przeszło milion złotych
- Całe społeczeństwo winno przystąpić do walki o bezpieczeństwo w ruchu drogowym

W całym kraju, a także i w woj. rzeszowskim zanotowano w I półroczu br. poważny wzrost wypadków drogowych, które pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach i wysokie straty w sprzęcie mechanicznym. Według danych Wojewódzkiej Komendy MO liczba wypadków na drogach i szosach woj. rzeszowskiego jest znacznie większa niż w roku ubiegłym, mimo energicznej walki z pijanstwem i chuliganstwem wśród kierowców, mimo wzmożonej kontroli i szeroko rozwiniętej akcji propagandowo-uswiadaniowej na temat przestrzegania przepisów ruchu drogowego przez pieszych, rowerzystów, wóźników itp. Wystarczy wspomnieć, że jeśli w ubr. zanotowano w naszym województwie 158 wypadków drogowych, to w pierwszym półroczu br. było już 517, przy czym 38 osób straciło życie, a 371 odniosło rany. Rozbiła uległo 310 pojazdów mechanicznych, a skromnie obliczone straty sięgają ponad milion złotych.

Sytuacja jest więc poważna. Przytoczone wyżej cyfry biją na alarm. Wskazują równocześnie, że same organa MO, mimo największych wysiłków, nie podola-

ją zadaniu. Dopomóc musi całe społeczeństwo, wszystkie instytucje, zakłady pracy, szkoły i organizacje społeczne. Obok tych spraw nikt nie może przechodzić obojętnie. Dział ofiara wypadku samochodowego czy motocyklowego padł ktoś obcy, osobieci nie znany, jutro może to spotkać ciebie, twoje dziecko, lub twoich najbliższych.

Wojewódzka Komenda MO w Rzeszowie zorganizowała w dniu 3 bm. konferencję prasową, na której przedstawiono sytuację, która w każdym musi budzić zrozumiałe niepokój. Organizatorom chodziło o to, by w pełni zaangażować się nad formami i sposobami walki o bezpieczeństwo ruchu drogowego, nad tym — jak włączyć do akcji szeroki krąg społeczeństwa i młodzieży.

W konferencji, prócz sztabu kierowniczego Wojewódzkiej Komendy MO oraz dziennikarzy z miejscowej prasy i radia wzięli również udział przedstawiciele KW PZPR, Prezydium WRN, Wojewódzkiego Zarządu Drog Publicznych, Prokuratury Wojewódzkiej, wydziałów: komunikacyjnego, ogólnego-administracyjnego i gospodarki komunalnej WRN,

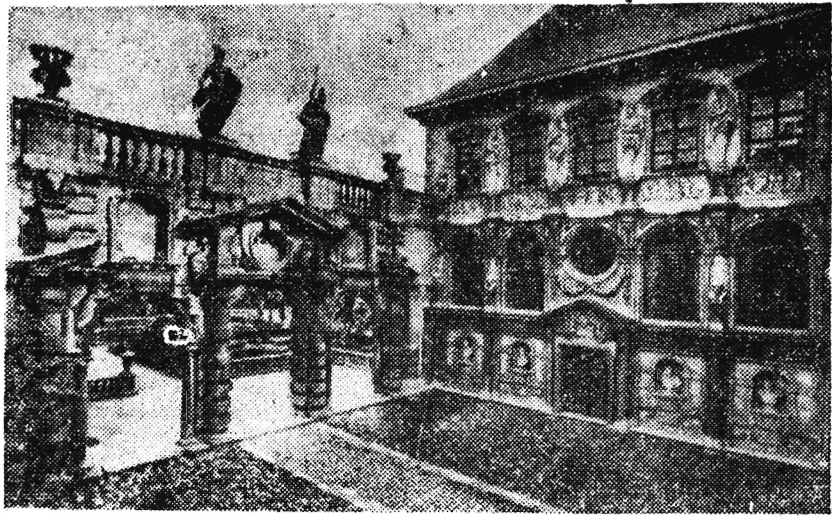
Zarz. Woj. LPZ i innych organizacji społecznych.

Całokształt zagadnienia omówił na wstępie komendant wojewódzki MO płk Leonard Urban, po czym o tamienia Inspektoratu Ruchu Drogowego KW MO por. Pękala omówił sytuację na drogach publicznych woj. rzeszowskiego, przytaczając równocześnie szereg cyfr i faktów, jak też podając szczegółową analizę przyczyn zaistniałych wypadków drogowych.

W kilkugodzinnej dyskusji uczestnicy konferencji zwrócili uwagę na wiele istotnych zagadnień związanych z bezpieczeństwem ruchu drogowego, wysunęli też szereg cennych wniosków i postulatów, zmierzających do szybkiego opanowania sytuacji. Stwierdzono, że najczęstszą przyczyną wypadków jest lekceważenie przepisów drogowych przez kierowców, nadmierna szybkość jazdy, zbyt słabe przygotowanie zawodowe wielu kierowców (zarówno do prowadzenia motocykli jak i ciężkich pojazdów mechanicznych), brak troski o należyty stan techniczny pojazdów mechanicznych. Sporo winy ponoszą także piesi i rowerzyści nie stosujący się do przepisów ruchu drogowego oraz rodzice pozostawiający dzieci bez opieki. Bawią się one najczęściej na drogach i szosach, gdzie o wypadek nie trudno.

Dyskusję podsumował płk Leonard Urban, stwierdzając, że wszystkie wnioski i postulaty będą wzięte pod uwagę przez władze wojewódzkie MO, a wzmożona akcja kontroli ruchu drogowego oraz sankcje karne w stosunku do nieprzestrzegających przepisów — wpłyną niewątpliwie na poprawę sytuacji w tej dziedzinie. (U)

**U
R
U
B
E
N
S
A**



Dom Rubensa

Foto — AR

W Antwerpii znajduje się dom, w którym żył, tworzył i zmarł Rubens, jeden z największych twórców flamandzkiego malarstwa. Każdy z przybywających do Antwerpii uważa zwykle za swój obowiązek odwiedzić dom genialnego artysty.

— Jakże piękna, jak czarująca jesteś pani — Heleno Fourment — gdy wodził tak za mną z portretu swymi wielkimi, śmiejącymi się oczyma. Cóż dziwnego, że Rubens porzucił dla ciebie wszytkie swoje dotychczasowe modelki, te „balki przy kości” uwiecznione w najrozmaitszych obrazach, aby wreszcie ciebie i tylko ciebie malować, a w końcu poślubić — pięćdziesięciokilkuletni „stary byk”, jak mawiano o mistrzu — swoją szesnastoletnią modelkę!

— Patrzcie! Patrzcie Święta Agnieszka w ołtarzu u Au gustynów, to nasza Helenka Fourment! — mówili mieszkańcy Antwerpii. A siebie wymalował ten Rubens jako św. Jerzego! Patrzcie, jaka ta Agnieszka urocza! „Najpiękniejsza kobieta Flandrii” — pisał arcyksiążę Ferdynand do Filipa IV w Hiszpanii. Podziwiał ją zapewne w tym właśnie domu — dawnej pralni nad kanałem Wapper, przeistoczonej przez mistrza Rubensa w prawdziwy pałac.

W południe nie ma zwiedzających. Można przechadzać się samotnie po ogrodzie ozdobionym posagami i wazami z manufaktury w Delft, pod pergolą sadzoną może ręką samego mistrza, lub wirydarzem, gdzie Rubens przyjmował największe znakomitości ówczesnego świata — artystów, panujących, burmistrzów, książąt, przechadzając się w towarzystwie swoich najbliższych uczniów, wśród których rej wodził Van Dyck.

A kiedy słonce chyliło się ku wieczorowi, Helena Fourment wkładała wielki biały o szerokich skrzydłach kaubusz i, trzymając otwarty wachlarz, schodziła do wi-

rydarza. Mistrz Piotr-Paweł wychodził ze swej pracowni, gwizdał na laciatego psa i siadał z żoną pod platką z ptakami. Jedną z tych swoich siest wieczornych uwiecznił na obrazie...

Pokoje, pokójki połączone są schodkami i kruzgankami na rozmaitych poziomach, ukrytymi drzwiami i tajemnymi schodami wiodącymi z pracowni do sypialni. Jakże krótkie to łoża pod baldachimem! Chyba niewielkiego wzrostu musieliście być, Wy mistrzu Rubens i czcigodna Heleno Fourment? Czy też chcieliście Wam, piękna pani, parę kuchennymi sprawami? Zostawiliście po sobie kominek z rusztem na pieczeni wólką (którą tak wielbił mistrz podniebieniem i pędzlem), łyżnik z cynowymi łyżkami, jakieś naczynia i śliczną, cyzelowaną pięknie piłę do rżnięcia polan! Wieczorem oświetla się teraz reflektorami każdy zakątek tego domu. Ale w południe światła są wygaszone i jest tak, jak było za Twego życia, piękna pani. Opowiadają, że durzył się w Tobie uczeń mistrza, Wolfvort, i uwiecznił Cię, jako Madonnę, w jednej z kaplic św. Jakuba. Nadąsany mistrz chwycił pędzel i przekazał Cię potomności w postaci Marii Magdaleny grzeszniczki, polecając obraz za wieści nad swym grobowcem. „Grzesznica” wytrzymała po śmierci Rubensa pięć lat po czym... wyszła za mąż.

Czego w tym domu nie ma! I kurdybany złociste, opony flamandzkie, skrzynie rzeźbione — nie tak bogato jak gdańskie szafy — i klawikordzik, na którym któreś z dzieci Rubensa wygrywało swoich melodie. Bo mistrz, natłuszczył się sooro po świecie, ce-

nił nade wszystko własny kraj i to, co bliskie jego oczyma. Na dole sala recepcyjna, (bo chyba to coś więcej, niż bawialnia) z niszą na biesiadny stół, za którym zasiadała rodzina, przyjaciele i goście.

Jedno z przejść wprowadza do umieszczonej na piętrze pracowni — pełnej światła, ale przesączonego różnymi oknami, żaluzjami, rzymskimi przesłonięciami. Więc to tu malował mistrzu swoje obrazy, w tak właśnie przesączonej się świetle...

Pani Helena Fourment uśmiecha się z portretu. Nie dziwnie i zagadkowo, jak damy mistrza Leonarda, ale załotnie i swojsko. Ach, mistrzu Piotrze-Pawle, nie dziwił się wcale twym dziełom, skoro miałeś taki skarb w swoim domu!

ADRIAN CZERMIŃSKI



Bruksela, Londyn, Wiedeń, Moskwa, Leningrad i oczywiście Praga. Ponad 1.000 przedstawień. Ponad 1.000.000 widzów. Taki jest dotychczasowy bilans ciekawego eksperymentu filmu czechosłowackiego, któremu na imię „Laterna magica”.

Od przeszło dwu lat je występy cieszą się niebywałym powodzeniem. Wszędzie niemal do rytmu prążeń zapraszanie gości najpierw na stary Hradczan, a potem do teatru na Przkopie, gdzie występuje „Laterna magica”. Mówiono mi — rewelacja! Zapewniano — atrakcja na skalę światową. Tymczasem kurtyna idzie w górę, odsłania się normalny wąski ekran.

Zaczyna się krótkometrażowy reportaż z „EXPO-58” w Brukseli — rzecz raczej banalna, nie zapowiadająca nic z oczekiwanym sensacją. Sympatyczna młoda dziewczyna zwiedza tereny Wystawy Światowej. Sciga ją przygodny, natrętny wielbiciel. Zabawna, lecz nieco przydługawa pogoń kończy się u wrot pawilonu czechosłowackiego. Dziewczyna jest, jak się okazuje, konferansjerem „magicznej latarni”, Nadszedł czas jej występu.

...I tu zaczyna się niespodzianki. Aktorka wchodzi z ekranu na scenę teatru. Żywa, taka sama piękna, jak przed chwilą na ekranie. Ale ekran nie znika. Pojawia się na nim ścigający. Akcja toczy się teraz w dwu płasz-

czynach: na filmie i na scenie. To trick. Bardzo zręczny trick, uzyskany dzięki zastosowaniu nowatorskich osiągnięć technicznych filmu — w teatrze. Ale na tym nie koniec.

Kilku operatorów filmowych rzutuje jednocześnie w kilka miejsc obrazy o najrozmaitszym kształcie. Jednocześnie na scenie toczy się żywa, idealnie zsynchronizowana akcja. Konferansjerka „rozdwaja się”. Na pionowym ekranie pojawia się jej sobowtór, z którym rozpo-

zrygód toczy się jak gdyby w innym wymiarze. Tancerz podczas wykonywania piruetów trzyma nad głową niewielki przesylny ekran w kształcie okrągłej tarczy, na którym... on sam odtwarza figury tego samego tańca. W pewnym momencie sam siebie przerosi nad swą własną głową przez scenę. Inny artysta stoi z parasolem na deszczu. Kropla zwisająca z liścia budzi w jego myślach fantastyczne skojarzenia. Za chwilę śledzimy całą muzykę myśli artysty; widzi on swe odbicie w kropki, jak gdyby z boku na dwu wielkich ekranach... Kropla rozbija się na małe kropelki, z niezliczonymi jego portretami: w jednej z kropel gra światła wyczerowuje nagle obraz miniaturowej baletnicy. Dziewczyna z marzeń tańczy, potem przekształca się w trojkę zrodzonych przez fantazję koni.

Rozgrywa się duża scena w świecie z bajki, zanim kropka deszczu zdąży spłynąć z liścia i przywrócić do rzeczywistości rozmarzonego człowieka z parasolem oraz widzów na sali. Potem na scenie tańczą słowaccy gorale. Nad ich głosami, na szerokim ekranie panoramicznym obserwujemy fantastyczną pracę... nog tancerzy. Zatraca się granica między wymiarami, między filmową fantazją a rzeczywistością.

Ukoronowaniem dwugodzinnego spektaklu jest koncert sześciuosobowego zespołu jazzowego, w którym gra „naprawdę” tylko... jeden człowiek. Sympatyczny miodzian podaje ton na fortepianie, wycodzi z kulis i zjawia się na ekranie. Tu zostaje i wyłącza klarnet. Ten żywy powraca jednak na scenę i tworzy z nim duet. Wycho- dząc kilka razy „roztawia” na ekranie cały zespół swych muzykalnych „bliźniat”, nadaje im ton, zyma się, gdy fałszują, wymienia z nimi porozumiewawczo znaki i gesty.

Synchronizacja żywych osób i wstawek filmowych jest niewiarygodnie precyzyjna. Mimo pewne dłużyzny, mimo luźne estradowe wątki program ogląda się z zapartym tchem i nieukrywanym zdumieniem: co za niewykorzystane możliwości kryje jeszcze film! Co za niezwykła nowa sztuka narodziła się z mariażu „magicznej latarni” z nowoczesną techniką filmową, posługującą się ekranem wąskim i szerokim, czarno-białym i kolorowym, rzutnikami o przeróżnych kształtach. Ten film — nie — film, teatr — nie teatr, estrada — nie — estrada, koncert — nie — koncert, nie ma na razie godnego siebie tytułu. „Laterna magica” to nazwa zbyt skromna, nieco archaiczna, nie akcentująca nowoczesności niezwykłego eksperymentu filmowców znanego Weltawy. Nareszcie eksperyment ten znajduje się pod protektorem X Muzy. Czy nie wymknie się jednak spod skrzydeł filmu, podobnie jak telewizja? Jest to sztuka niezwykła, którą czekać może obiecująca przyszłość.

JERZY ZŁOCIEN



czyna spór, przekomarza się. Sobowtór okazuje się tłumaczem. Przekłada tekst konferansjerki czeskiej na język angielski. Za chwilę trzeci „sobowtór” sympatycznej aktorki dołącza się do dwu „siamskich siostr” z nowego pionowego ekranu i zaczyna prowadzić program po niemiecku. Akcja teatralna splata się z akcją filmową w jedną organicznie związaną całość. Potem cudów jest już bez liku. Żywi aktorzy „wychodzą” z ekranu i „wchodzą” do niego, dalszy ciąg ich

Stare treści w nowej encyklice papieża

(Od stałego korespondenta AR z Rzymu)

Dobiegły końca prace nad ostatecznym wykończeniem tekstu nowej encykliki „społecznej” papieża Jana XXIII. Przez cały rok grono watykańskich specjalistów od zagadnień społecznych pod osobistym kierownictwem papieża przygotowywało ten dokument. Zdaniem obserwatorów watykańskich ma on stanowić próbę modernizacji nauki Kościoła w sprawach społecznych zawartej w poprzednich dwóch encyklikach: „Rerum novarum” — Leona XIII i „Quadragesimo anno” — Piusa XI.

Encyklika społeczna Jana XXIII nosi tytuł: „Mater et magistra”. Jest to olbrzymi elaborat. Według opinii fachowców nowa encyklika papieża stanowi najdłuższy dokument opublikowany kiedykolwiek przez Stolicę Apostolską. Nie ulega wątpliwości, że ma on stworzyć płaszczyznę ideologiczną i doktrynalną dla soboru powszechnego, który odbędzie się w

pierwszej połowie 1962 roku w Rzymie.

Jakie idee i ogólne tendencje zawiera encyklika „Mater et magistra”? Trudno na to oczywiście odpowiedzieć przed starannym jej przestudiowaniem. Niemniej na podkreślenie zasługują już nie ulegające wątpliwości jej główne tezy.

Dokument powtarza w skrócie wszystkie dotychczasowe solidarystyczne koncepcje watykańskie znane z „Rerum novarum” i „Quadragesimo anno”. Charakterystyczne, że — jak wynika z lektury odpowiednich fragmentów encykliki — Kościół nadal uważa korporacjonizm, a więc koncepcję państwa zbliżoną do ustroju Włoch faszystowskich, za najlepszą formę organizacji politycznej społeczeństwa. Jak dawniej, tak i obecnie, Kościół stoi niezmiennie na stanowisku obrony własności prywatnej środków produkcji.

Organ wielkiego komitetu włoskiego „Giornale d'Italia”

komentując nową encyklikę tak pisze na ten temat:

„Kościół uważa, że nierówności społeczne są zjawiskiem naturalnym, ponieważ już sama natura wytworzyła duże i głębokie różnice pomiędzy ludźmi: różnice inteligencji, w zdolnościach zręczności, zdrowiu, sile, w których żywiołowo rodzą się różnice warunków społecznych. Jak w organizmie ludzkim poszczególne części ciała zgadniają się z sobą, tworzą układ harmonijny, tak i w społeczeństwie natura dąży do tego, by obydwie klasy (to jest kapitalistów i robotników — przypisek redakcji) harmonizowały ze sobą, wytwarzając równowagę”.

Trudno o lepsze wyrażenie tej prawdy, że w kluczowej sprawie stosunku do własności środków produkcji nowa encyklika nie przynosi żadnych zmian! I oczywiście nie nowego w argumentacji, która zupełnie abstrahuje od historii, a przede wszystkim od aktualnej rzeczywistości.

Trzecia część encykliki Jana XXIII jest niewątpliwie najbardziej oryginalna. Omawia ona bowiem doktrynę społeczną Kościoła w zastosowaniu do współczesnego rolnictwa kapitalistycznego i krajów wyzwolonych spod kolonializmu.

Licząc się z nastrojami katolickiej ludności wiejskiej, zwłaszcza takich krajów, jak Włochy czy Francja, papież bierze w obronę drobną własność rolną w krajach kapitalistycznych, występuje przeciwko „ucieczce ze wsi do miasta”. Pominięto tutaj jednak całkowicie genozę społeczno-gospodarczą kryzysu rolnego w świecie kapitalistycznym.

Podrozdział encykliki poświęcony krachowi systemu kolonialnego jest sam dla siebie charakterystycznym dokumentem naszych czasów.

dokonywanie

▲

Już niedługo zostanie zakończona budowa szosy do Morskiego Oka.

Na zdjęciu: Za Wodogrzmotami trwają roboty wykończeniowe przy murach oporowych.

CAF-fot. Olszewski

Odpowiedzi działu poezji

Ob. L. J. Rzemień: Z wiersza agitującego do turystyki niestety nie skorzystamy. Tzw. „wiersze częstochowskie” stanowią szczyt sztuki w porównaniu z Waszym utworem.

Piszcie!

„Ranek ten, w mej pamięci się wbił
Na twarzy kolegi się odbił
Po deszczowej, po rannej rosie
Po niebie chmurnym się go nosi!”
Zecież to nie ma sensu nie mówiąc już o innych brach.

Ob. Benjamin E. — Przemysli: — Proszę nam wierzyć, że Mickiewicz swoją „Ode do młodości” napisał dobrze i nie trzeba jej pisać po raz drugi, nawet wtedy, gdy się ma 16 lat. Wasz wiersz jest zlepkiem pokrzykiwań zapożyczonych od wielkiego poety.

Ob. T. Cz. — Przemysli: Z wiersza niestety nie skorzystamy mimo, że jest poprawny i kulturalny. Może warto wysłać go do „Płomyka” lub do innych pism młodzieżowych. Nadaje się także jako tekst piosenki o Przemysli. Trzeba porozumieć się z jakimś kompozytorem.



Stanisława Horno-Popławska
Matka Belojannisa

Tegoroczny lipiec zapisał się na trwałe zarówno w historii muzealnictwa polskiego, jak i w dziejach współczesnej naszej rzeźby. W miesiącu tym bowiem zostało otwarte jako pierwsze i jedyne „Muzeum rzeźby polskiej XX wieku”. Mieści się ono w oranżerii pałacu w Wilanowie i w wydzielonej specjalnie na ten cel części przepięknego parku. Nareszcie bezdomne niemal, gdyż zawsze siłą rzeczy traktowane w normalnych ekspozycjach muzealnych — wtórnie, dzieła sztuki, otrzymały własny azyl. Całe ich piękno, wszystkie ich wartości mogą

Wilanowska galeria rzeźby

wystąpić tu w godnej oprawie. Muzeum rzeźby posiada również i z innego względu ogromne walory. Daje ono przekonujący rys historii i rozwoju tej dyscypliny, pokazując tradycje i dzieła dzisiejsze, przedstawiając najwybitniejsze postacie artystów oraz kierunki i dążenia, w które tak bogata jest historia osłatnionych sześćdziesięciu lat.

Wystawę otwiera okres „Młodej Polski”, w czasach której działali tak wybitni artyści, jak: Ostrowski, Laszczyca, Biegas. Jest tu między innymi projekt warszawskiego pomnika Chopina — dłuta Szymanowskiego oraz szereg innych słynnych rzeźb tej epoki. Bardzo szeroko pokazana została twórczość Xawerego Dunikowskiego od pierwszych, jeszcze w koncepcjach stylistycznych „Młodej Polski”, utrzymanych: „Portretu malarza Szczygłowskiego”, „Macierzyństwa” i „Tchnienia” poprzez okres nowatorskiego eksperymentowania, którego prologiem w jakimś sensie są „Brzemienne”, a najwyższym osiągnięciem „Pomnik Bolesława Śmiałego”. Dalej idą „Głowy Wawelskie”, a potem prace wykonane już w ostatnich latach.

Bardzo interesująco pokazane zostało międzywojenne dwudziestolecie. Ten okres dużego artystycznego zrywu bogaty był w nieprzeciętne indywidualności, o których zresztą zbyt często zapominamy. Mam tu na myśli nie tylko takich wybitnych twórców, jak: Kuna, Wittig, Szczepkowski, Zamojski, ale także wielu wybitnych artystów, których dorobek był ilościowo skromniejszy, ale i jego waga artystyczna niemała.

Największe zainteresowanie widza budził jednak dział

najbardziej współczesny. Obiektowizm, z jakim pokazano tu nasze lata, dla których tak charakterystyczna jest ogromna rozmałość i zróżnicowanie dążeń, daje, jak wy daje mi się, obraz wierny Ofensywa młodych artystów młodych nieprzeciętnych talentów w zestawieniu z twórczością rzeźbiarzy starszego pokolenia o bardziej ustalonych poglądach posiadających w swym dorobku dzieła mniej dyskusyj-

nego charakteru, jest na tym tle bardziej niż oczywista. Muzeum rzeźby XX wieku w Wilanowie, niezależnie od swej dydaktycznej historycznej wagi, posiada również wiele innych, nieprzeciętnych zalet. Oto nareszcie pokazano szereg dzieł nie w zamkniętym pomieszczeniu, lecz na otwartej, ogrodowej przestrzeni, dając im za tło przyrodę, tak wzbogacającą każde, a więc i przestrzenne rzeźbiarskie dzieło sztuki.

Ignacy Wit



Xawery Dunikowski — „Brzemienne”.
Fot. H. Romanowski AR



Olgierd Truszyński — „Nocne niebo”
Foto: B. Seredyński — AR

Przysłowia ludowe

- ... Lentwy jest ten, kto nie zdobywa sobie przyjaźni. Jeszcze bardziej lentwy jest ten, który traci ich dlatego, że nie stosuje się, aby ich utrzymać.
- Jeśli zamek legnie w gruzach — pozostanie zamkiem.
- Śmiertelny całun nie ma kieszeni.
- Co za korzyść z dobrego wina w beczce pełnej pleśni?
- Każda półprawda jest całkowitym kłamstwem.
- Jeśli pocatuje cię łajdak — policz swoje zęby.
- Od gęsi owsa nie kupisz.
- Do miłości i pożyczania pieniędzy nie zmusisz.
- Lepiej jedno słowo przed, niż dwa po.
- Słowa trzeba ważyć, a nie liczyć.
- Dużo zawodów — mało dochodów.
- Jeśli człowiek ma bat — zawsze znajdzie konia do bicia.
- Takt jest pomocą dla wleddy.
- Nowe kłopoty nitwczą stare.

Stare treści w nowej encyklice papieża

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Nie znaleźliśmy tutaj wprowadzić ani słowa o potężnym ruchu rewolucyjnym narodowo-wyzwoleńcym, który zadał śmiertelny cios światowemu kolonializmowi. Niemniej encyklika wypowiada się za „emancypacją polityczną” ludów kolonialnych i postuluje w duchu typowym dla koncepcji solidarystycznych swą stą filantropię „krajów bogatych”. Wbrew wielowiekowemu i ciągle nawarstwiający się praktykom systemu kolonialnego doktryna Jana XXIII zakłada, że bogate kraje kolonialne i neokolonialne miałyby dobrowolnie i bezinteresownie, „z czystej miłości chrześcijańskiej” dopomagać krajom biednym, zacofanym w rozwoju.

Pomijając kwestię jakiegokolwiek przydatności tej stawki na miłosierdzie, którego żywych ilustracji aż nadto wiele dostarczyły nam i wciąż dostarczają kraje kolonialne, przypomnijmy tylko, iż to właśnie Kościół przez wieki całe był ostoją kolonializmu w ogóle. Jeśli więc w nowej encyklice znajdziemy akceptację tego, co nazwane zostało „emancypacją polityczną ludów kolonialnych”, to jest to oczywistym dowodem nieodwracalnej kleski kolonializmu, nie zaś jakiejś sympatii Kościoła dla ciemniejszych narodów.

Potwierdzając raz jeszcze swoje krainowo zachowawcze stanowisko w sprawie prywatnej własności środków produkcji, czynnik watykański w obawie przed zbyt ostrym konfliktem z rzeczywistością i opiniami milionów wierzących nie mogły już pozwolić sobie na otwarte autorytatywne potępienie wprost w nowej encyklice idei sprawiedliwości społecznej, jak to było możliwe jeszcze 70 lat temu za Leona XIII czy 30 lat temu za Piusa XI. To przemilczenie jest ogromnie wymowne, stanowi charakterystyczny wykładnik zasłyszanych świecie zmian i nieodwracalności procesów historycznych.

Zadaniem nowej encykliki — jak stwierdza papież — jest rozwinąć i dostosować naukę społeczną Kościoła do wielkich przemian społecznych, które dokonały się w świecie w ostatnich dziesięcioleciach. Ale do wielkich przemian społecznych można dostosowywać się bardzo różnie: automatycznie, aktywnie, aby przyspieszać postęp świata i pozornie, taktycznie, aby

hamować, opóźniać rozwój społeczny i za wszelką cenę utrzymać swój stan posiadania. Encyklika „Mater et magistra” stanowi niewątpliwie klarowny przykład tego drugiego typu dostosowywania się do przemian społecznych. Twórcy tego dokumentu podjęli, owszem, próbę dostosowania, ale zmieniającego się świata do przestarzałej doktryny. Wyrazem tego czysto taktycznego, w istocie rzeczy głęboko konserwatywnego, wrogiego postępowi dostosowywania się, jest wybitnie zachowawczy stosunek do własności prywatnej w ustroju kapitalistycznym, do współczesnych konfliktów klasowych, do praktyk systemu kolonialnego, jak też brak jakiegokolwiek próby konstruktywnego ustosunkowania się do przemian społecznych, które stały się faktem w krajach socjalistycznych.

IGNACY KRASICKI

Baran krwiodawcą

Niezwykły eksperyment transfuzji przeprowadził profesor Uniwersytetu w Palermo (Sycylia) Michele Malakusa. Przetoczył on przy pomocy „sztucznej nerki” krew z barana samobójczy, zatrutej substancją (dwuchlorkiem rtęci).

W ciągu 13 godzin starano się bezskutecznie wyprowadzić truciznę z krwioobiegu denatki, stosując wypróbowane dotychczas sposoby.

Dopiero ryzykowny pomysł profesora przywrócił ją do życia. Krew z barana przechodziła za pośrednictwem filtrów i pomocniczego roztworu przez specjalną chemiczną wannę — „sztuczna nerka” wprost do głównej tętnicy pacjentki. Myśli prof. Malakusa polegała na tym, że chemiczne roztwory do wspomnianego celu nadawałyby się bardziej, ale nie zawierają wielu specyficznych komponentów krwi i chora straciłaby przez to wiele ciał białkowych — białka. Z drugiej strony celofanowe filtry „sztucznej nerki” w stanie wydalły z krwi barana te właśnie niebezpieczne białka organizmowe, które uniemożliwiają nie tylko dokonywanie transfuzji ze zwierząt, ale nawet pobieranie jej od ludzi odmiennej grupy krwi. Istota rzeczy tkwi w tym, że najgroźniejsze, stwarzające niebezpieczeństwo utraty życia — molekuly białka są zarazem największe, przez co mogą być łatwo przez filtry pochłonięte, natomiast korzystne i jak najbardziej potrzebne drobinny białka filtry przepuszczają.

Po dokonaniu transfuzji okazało się, że krew chorej została w pełni z trucizny oczyszczona i chora szybko, bez pozostawienia jakiegokolwiek śladów komplikacji przychodziła do siebie.

(opr. si-cc)

KKM Bronisław Dryja Ślady odejścia

sosny
o polamanych ramionach
wspominacie mnie
każdym zmlerchem
kwitnące chmury
żegnały mnie
z wami
przede mną
otwierała się
szeroko brama
jak cisza pragnień
odszedłem
pozostał grzbiet
kolbuszowskiego mostu
ale
ukryłem smugę gwiazd
która mnie wyprzedza

Kraków, dn. 7. IV. 1961 r.

dziennikarska praktyka ubiegłych lat chętnie korzystała z bujnej, atrakcyjnej łączki rzeszowskich paradoksów, okraszonych bieszczadzką egzotyką. Kopalnia taniatycznej sensacji! W pieprzonym sosiku można podać czytelnikowi informację o zglodnionych wilczych watach, które zima konsumują łańcuchowe psy w leśnych osiedlach. Można pisać o długonogich cowbojach w parciańskich portkach, o bieszczadzkich zaklinaczach węzłów, o cudach organizowanych przez naiwnego proboszcza, rozwijany tłumie sekutnic, zdumiewających obławach ciemnoty i fanatycznego zdziczennia.

KILKA SŁÓW O INNYM RZESZOWIE

Nie popadając w różowitki entuzjazm, wydaje się, że na deszła jednak pora, aby pisać i mówić o rzeszowskim ruchu kulturalnym — nieco inaczej niż dotychczas, w innym tonie, bez porozumiewawczego mrużenia oka i grymasu ironii na ustach. Rzeszów, stolica południowo-wschodnich terenów kraju, w ciągu ostatnich dziesięciu lat rozrosł się więcej niż dwukrotnie. Prognozy demograficzne pięciolatki opowiadają o Rzeszowie — mieście liczącym sto tysięcy mieszkańców. Wciąż powstają nowe dzielnice, rosną rzeszowskie wieżowce, powiększa się sieć no-

woczesnych sklepów, kawiarni, urządzeń kulturalnych i oświatowych. Burzliwe lata przemian ludowego ładu przyniosły w dalsze dla tej biednej ziemi znaczny rozwój uprzemysłowienia. Co za tym idzie — wiadomo: korzystny dla województwa proces urbanizacji, ukształtowanie się i dalszy rozwój nowych środowisk klasy robotniczej, szybki wzrost technicznej i humanistycznej inteligencji.

Upowszechnienie kultury stanowi niezmiernie ważną część budownictwa socjalizmu — ze względu na rolę formowania się społecznych poglądów oraz niezbędność zaspokajania wzrastających potrzeb duchowych społeczeństwa. Te właśnie wzrastające potrzeby awansującego środowiska, owo pilne zamówienie społeczne na intelektualną przygodę, kulturalną rozrywkę, stały się bodźcem w pracy dziesiątków amatorskich zespołów artystycznych oraz innych placówek o kulturotwórczym charakterze.

W Rzeszowie powstaje i rozwija energiczna działalność zawodowy teatr im. Wandy Siemaszkowej. Trzydziestoosobowy zespół aktorski daje rocznie 450 przedstawień. Nie mała rolę w życiu Rzeszowszczyzny odgrywa wojewódzki dziennik, kilka oddziałów innych pism krajowych oraz redakcja rzeszowskiej rozgłośni.

O rzeszowskiej kulturze

Wojewódzki Teatr Lalki i Aktora „Kacperk” daje rocznie średnio ponad dwadzieścia swoich występów. Orkiestra Symfoniczna zdobywa popularność nawet poza granicami swego województwa. Rzeszowskie Studium Operowe grupuje kilkunastu ambitnych amatorów — wykonawców takich widowisk jak „Halca”, „Tosca”, „Zamek na Czorsztynie”, „Niespokojne szczęście”, „Zaporozec za Dunajem”. Rzeszowski Zespół Operowy znajduje widzów również w innych województwach — biłostockim, olsztyńskim, krakowskim.

Związek Polskich Artystów Plastyków — oddział w Rzeszowie urządza rocznie średnio dwie zbiorowe wystawy prac miejscowych artystów. Takie nazwiska, jak: Gabriel Rużycka, Alfred Kud. Zuzanin, Kusek, Kleferling, Turkowski, — stają się coraz głośniejsze w województwie. Popularność zyskała na przykład ostatnia indywidualna wystawa pracy artystycznej zdanego plastyka Jerzego Sienkiewicza. Aktywne ośrodki plastyków istnieją w Jarosławiu, Sedziszowie, Przemyślu, Gorlicach.

Na literackiej mapie kraju zarysowuje się nowy twórca

ośrodek — rzeszowskiej grupy poetów — debiutantów. Tu i ówdzie widnieją ich nazwiska na łamach różnych czasopism. Piszą coraz więcej i lepiej: Jan Grygiel, Wiesław Kulikowski, Jerzy Walski, Wincenty Zawirski, Czesław Kondraciuk. W tym roku wyjdzie rzeszowski „Almanach poezji młodych”. W kioskach — już są „Próby literackie”.

Warto przypomnieć o Janie Stryczku z powiatu łańcuckiego, który za swoją książkę „Chłopskim piórem” otrzymał nagrodę „Polityki” — autorze wydanych ostatnio gawęd.

Od dłuższego czasu społeczeństwo postulowało konieczność powstania w Rzeszowie jakiejś wyższej uczelni. Ostatni nobyt w tym mieście ministra H. Golańskiego zakończył się uroczystym podpisaniem porozumienia w tej sprawie między Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego a Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Od września bieżącego roku Rzeszów stał się siedzibą Wyższej Szkoły Inżynierskiej.

Projekty zorganizowania tutaj również Akademii Medycznej oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej nie zostaną na

razie zrealizowane, między innymi — ze względu na ogromne trudności lokalowe.

NA KULTURALNYCH UGORACH JUŻ SIEJĄ

Społeczeństwo rzeszowskie pragnie mieć własny periodyk społeczno-kulturalny. Od kilku lat mówi się o tym głośno. W ubiegłym roku radni Wojewódzkiej Rady Narodowej na uroczystej sesji, poświęconej sprawom kultury, przekonali dostojników miejskiej władzy o potrzebie stworzenia tego rodzaju pisma. Niedawno egzekutywa wojewódzkiej instancji partyjnej przeanalizowała ów problem; uznając rangę społecznego zamowienia wyraziła gotowość udzielenia pomocy tej inicjatywie.

Ostatnio na zjeździe pisarzy ziemi rzeszowskiej, dyskutant również postulowali założenie tego rodzaju wydawnictwa. Prasa rzeszowska posiada bogate tradycje, chociaż nie zawsze najlepsze. Przed wojną w Rzeszowie, Przemyślu i innych miastach wychodziło kilka różnych periodyków. Przemysł na przykład w bieżącym roku obchodził uroczystość 170 lat rozwoju regionalnej prasy. Urządzono nawet



(KORRESPONDENCJA WLASNA AR Z HAMBURGA)

Nosorożec jest najbardziej mletowarzystki ze wszystkich mieszkających w całym świecie zwierząt Karola Hagenbecka w Hamburgu Odwrócił się tyłem, wetknął łeb w rozpadlinę sztucznej skały i ignoruje publiczność. Co pewien czas cofa się swym opancerzonym korpusem, aby obrócić się spojrzeć swymi małutkimi oczyma tkwiącymi w potwornie zniekształconej głowie, czy stoją jeszcze przed wybiegiem ludzkie natręty. I znów wsadza czym prędzej łeb w skalną szczelinę.

Założoną w 1848 roku „treasure fok” przejął po swoim ojcu Karol Hagenbeck i przenieśli ją w naukową placówkę, informującą o życiu i obyczajach świata zwierzęcego pięciu kontynentów. Jak to było wówczas w zwyczajach, Hagenbeck budował całe wioski, osiedla — tubylcze z wiernym zachowaniem ich folkloru i osadzający w nich nawet... ludność z różnych części świata.

Oparty na współpracy wielu przyrodników, specjalistów różnych dziedzin, zwierzyńiec Hagenbecka jest dziś najnowocześniejszą w świecie placówką tego rodzaju, współpracującą ze wszystkimi zwierzyńcami i ogrodami zoologicznymi, m. in. z warszawskim ZOO. Wzajemna wymiana doświadczeń i zwierząt jest podstawą tej współpracy. Na czym polega ten specyficzny charakter... urok zwierzyńca Hagenbecka, służącego za wzór wszystkim

nowoczesnym ZOO całego świata? Po pierwsze, na bardzo starannej selekcji zwierząt, dokonanej ich utrzymaniu i dobrze najciekawszych reprezentantów fauny. Po wtóre, na zastosowaniu bardzo wielkich, wolnych wybiegów, będących wycinkiem przyrodniczego środowiska, w jakim żyje dany gatunek. Poza tym ściśle naukowo, z niezwykłą pedanterią podaje się tu opis pochodzenia zwierzęcia, jego obyczajów, fizjologicznych cech itp. Wielkie wrażenie wywiera artystyczna kompozycja zwierzyńca, będąca połączeniem w jedną całość rzeźby terenu z florą i fauną.

Jak to wygląda? Chodźmy najlepiej na spacer po hagenbeckowskim zwierzyńcu, na który trzeba najmniej czterech godzin. Oto — tuż przy wejściu — otwiera się przed nami daleka panorama afrykańskiego krajobrazu: w pobliżu brodzia po wodzie różowe flamingi, dalej rozciąga się kawałek stepu, po którym cwałują stada zebra, antylopi i strusi. Na horyzoncie splecione złoty skalne Atlasu. Wylegają się na nich lwy, skaczą kozlice o wielkich, majestatycznych brodach.

Labirynt dróg i ścieżek przecinających ten afrykański krajobraz doprowadza nas blisko do zwierząt, niemal ocieramy się o nie — oddzieleni jedynie niewidoczną z daleka fosą. Żyrafy skubiąc uwieszoną wysoko na drzewie wiązkę trawy. Opodal największe z afrykańskich antylopi — Elen, przewyższające

wzrostem rosłego konia. Stado kozlic z wyspy Juan-Fernandez, wstawionych przez Daniela Defoe w jego „Robinsonie Kruzo”.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wyrasta nagle australijski krajobraz z kangurami osiagającymi ludzki wzrost, kiedy stają na tylnych łapach podparte mięsistym ogonem. Za kępą drzew łamy spacerujące wśród południowoamerykańskiej roślinności.

Karłowaty jak z Tajwanu i jego obrzydliwy tybetański kolega sąsiadują z Illiputkami — afrykańskich owiec wielkości nieco większej od jamańskiego Amerykańskiego bizona — żubrów tu nie ma! — przechadza się na tle indyjskiego słupa gotowego przeszło dziesięciometrowej wysokości, darowizny miasta Seattle na Alasce. Jest to rodzaj drzewa genealogicznego rodu Indian plemienia Tlinkit koczującego w pampasach i składa się z rzeźbionych figur orła, wiewióry, niedźwiedzia i demona. I tak świat zwierzęcy zostaje wpleciony w krajobraz i kulturę zamieszkujących go ludzi.

Hagenbeck ustawił w jednym z zakątków swego ogrodu kamienne rzeźby dinosaurów, mastodontów, iguadonów oraz innych przedhistorycznych potworów w ich naturalnej wielkości. Jako pozostałość po budowanych ongiś wioskach tubylczych i otwarzanej architektury można oglądać birmańską świątynię oraz malowniczy ogród japoński z oryginalnymi rzeźbami, porcelanowymi wazonami dwumetrowej wielkości, z ptactwem wodnym zdobiącym krajobraz.

Syberyjski tygrys — największy ze wszystkich tygrysów — został umieszczony w wybiegu stanowiącym kawałek dżungli z ulubioną przezeń wodą zarośniętą trzcinami. Niezwykle wrażliwe robłą złowione przed dziesięć laty na Alasce niedźwiedzie brunatne, największe z żyjących na świecie drapieżników trzymetrowej długości o wadze dochodzącej dwóch ton.

Prawdziwym rajem są volaria z ptakami, od orłów do kolibrów. Wiją one sobie gniazda na gałęziach pobliskich drzew. Tu też mieszczą się klimatyzowane baseny z pingwinami i morskimi oraz otwarto w zeszłym roku troparium obfitujące w nieprzebrane mnóstwo podmorskich ukwiaków, ryb i płazów, krokodyli, węzów, pustynnych kameleonów.

Onuszczać zwierzyńiec wychodzimy pod wrażeniem, że zwiedziliśmy kawał świata, poznali przyrodę wszystkich kontynentów.

ADRIAN CZERMIŃSKI

„Szkolne” lato działaczy kultury

Okres wakacyjny wielu działaczy kulturalno - oświatowych przeznaczają na podniesienie kwalifikacji. W każdym województwie organizowane są kursy, które w tym roku mają charakter głównie oświatowy i obejmują metodykę pracy w bibliotekach, świetlicach i domach kultury. Trwają one od 2-3 tygodni i skupiają przede wszystkim nauczycieli i absolwentów szkół pedagogicznych.

Sluchacze przygotowują się do kursu w oparciu o podaną literaturę, a następnie uczestniczą w wykładach, ćwiczeniach, hospitacjach i dyskusjach. Zajęcia praktyczne obejmują naukę organizacji wystaw książkowych, plastycznych, organizację wykładów, odczytów, dyskusji i zebrań, mają dostarczyć słuchaczom wiedzy w zakresie organizowania w szkołach ośrodków życia kulturalnego. Wykładowcami są przede wszystkim profesorowie wyższych szkół pedagogicznych oraz średnich szkół artystycznych.



Latarnię magiczną pokażę ci z obu stron ty będziesz się śmiała jak zawsze bo świat utajony od dłoni do dłoni i włosy lejące po wietrze kolorowo tęczone rogali i koła lub w pobielanym sadzie popod drzewami zające zielone

świat w twych rękach. Piasek wiślany domy ceglane, ceglane kosz jabłek i złoto w najuczynniejszym straganie,

Nie wierzysz jeszcze popatrz na białej wyspie zobaczysz kwiat kwitnący inaczej kwiat nigdy nie zerwany dobrze miłość... E. KRZYKALSKI

A N E G D O T Y

DWA ZBIORY

Gdy po wystawieniu „Stańczyka”, a zwłaszcza „Kazania Skarżyskiego” (w 1884 r.) nazwisko Matejki stało się sławne, otrzymał on pewnego dnia list następującej treści:

Laskawy Panie! Zwracam się do Pana z prośbą o wyświadczenie mi pewnej grzeczności i mam nadzieję, że

Pan nie weźmie za złe mej śmiałości. Mianowicie jestem zapalonym miłośnikiem i zbieraczem malowanych ręcznie kart widokowych i czułbym się nad wyraz uszczęśliwiony, gdyby mi Pan przysłał jedną taką kartę przez siebie namalowaną i zaopatrzoną własnoręcznym podpisem.

Będzie to dar najcenniejszy w moim zbiorze, zwłaszcza że będę się mógł poszczycić, iż Pan mi-

strzu, jesteś jednym z pierwszych, którzy mnie w ten sposób obdarowali.

W nadziei, że prośbie mojej uczyni Pan zadość, pozwalam sobie załączyć mój adres: C. R. Mielec, ul. R. 10.

Pozostając z całym należnym szacunkiem, z góry składam wyrazy podziękowania.

C. R.

Oburzony do żywego, ale i z humorem, jaki zawsze cechował mistrza, Matejko odpowiedział na ten list następująco:

Laskawy Panie!

Zwracam się do Pana z prośbą o wyświadczenie mi pewnej grzeczności i mam nadzieję, że Pan nie weźmie za złe mej śmiałości. Oto jestem zapalonym miłośnikiem i zbieraczem państwowych banknotów stużuidenowych i czułbym się nad wyraz uszczęśliwiony, gdyby mi Pan przysłał jeden taki egzemplarz do mego zbioru.

Będzie to dar najcenniejszy w całym moim zbiorze, zwłaszcza, że będę się mógł poszczycić, iż Pan jesteś jednym z pierwszych, którzy mnie w ten sposób obdarowali.

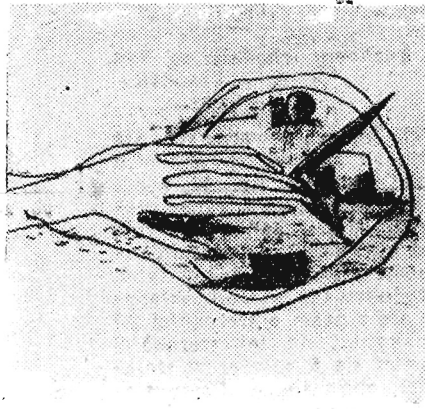
W nadziei, że prośbie mojej uczyni Pan zadość, pozwalam sobie załączyć mój adres: Kraków, ul. Florjańska 13.

Pozostając z całym należnym szacunkiem, z góry składam wyrazy podziękowania.

Jan Matejko

Barbara Żychlińska

W hotelowym pokoju



Zgasła nocna lampka. Czarno wokół mnie. Cisza. Krople, z zepsutego kranu odliczają czas. Tik — tak, tik — tak... o dno umywalni.

Na lewo zleńkawe ogniki ścierają ciemność. Tam jest zegarek. Wyciągam rękę. Millezy? O, biedne jego serce!

Krople wystukują swoje tik — tak, tak, tak... Fosforowe paznokcie zastygłych palców zegarka wskazują na ścianę, gdzie o dno umywalni kran wydzwaniał konkurencyjne tik — tak... Za oknami płacze deszcz...

bez mrużenia oka

specjalną wystawę, obrazującą ów dorobek; ciekawy przy czynek do polskiego prasoznawstwa.

W okresie powojennym było wiele prób i starań o własne czasopismo. Kilka lat temu zaczął się ukazywać periodyk „Życie Kulturalne Ziemi Rzeszowskiej”.

Konieczność reaktywowania regionalnego czasopisma kulturalnego nie budzi kontrowersyjnych wstretów wśród rzeszowskich czynników odpowiedzialnych za rozwój życia kulturalnego. „Nowiny Rzeszowskie” jedyny dziennik w województwie — z różnych względów nie są w stanie zastąpić czasopisma, specjalizującego się wyłącznie w problematyce społeczno — kulturalnej. Oczywiście powstanie odrębnego pisma kulturalno — społecznego jest sprawą dyskutowaną. Sądzę, że dyskusja na ów temat byłaby pożyteczna.

W województwie rzeszowskim wychodzą nieregularnie od szeregu lat dwa periodyki: „Rocznik Przemyski” oraz „Rocznik Ziemi Rzeszowskiej”. Ściśle naukowy charakter tych pism, wąski zakres tematyczny publikowanych materiałów, rozpiętość czasowa ukazywania się po-

szczególnych numerów — wszystko to nie stwarza dogodnego instrumentu w procesie upowszechnienia dorobku kulturalnego.

Projektowany dwutygodnik ma być pismem rodzącym się Rzeszowskiego Towarzystwa Kultury — organizacji skupiającej indywidualnych miłośników ziemi rzeszowskiej jak również członków zespołów — różnych związków, zespołów artystycznych, kolekcjonerów, stowarzyszeń regionalnych.

Federacyjny charakter Rzeszowskiego Towarzystwa Kultury byłby wyrazem naturalnego odruchu samoobrony, od ruchu wpływającego z przelokowania, że w jednoci siła. A jest tych placówek i organizacji społeczno — kulturalnych niemało.

Kilka przykładów z jednego tylko miasta — Przemysła: istnieje tutaj od pół wieku Towarzystwo Przyjaciół Nauki, wyróżniające się dużą aktywnością wydawniczą — zwłaszcza w dziedzinie archeologii i historii. Początków założenia amatorskiego zespołu dramatycznego „Fredrom” trzeba szukać w ubiegłym stuleciu. Od osiemdziesiątych lat „Fredrom” krzowi kulturę teatralną wśród przemyskich widzów, zaopazniale ich z polską obcą literaturą dramatyczną, opiekuje się młodymi talentami. Przez ten okres przewinęło się przez scenę kilkuset aktorów.

Towarzystwo Muzyczne obchodziło w ubiegłym roku dziesięćdziesiątą rocznicę istnienia. Skupia dziesiątki utalentowanych miłośników muzyki, organizuje koncerty na wysokim poziomie.

Od 1886 roku działa organizacja o dość dziwnej nazwie: Towarzystwo Upiększania Miasta. Celem tej organizacji, do której należy kilkadziesiąt osób, jest troska o estetyczny wygląd Przemysła, zbieranie funduszy na prowadzenie badań naukowych, opieka nad muzeum i przemyskimi zabytkami.

Polskie Towarzystwo Historyczne w Przemyslu powstało czterdzieści lat temu. Przemyscy historycy prowadzą badania naukowe, publikują wyniki tych badań, docierają z ciekawymi odczytami również do innych miast Rzeszowszczyzny.

PRELUDIUM WIELKIEJ OFENSYWY

Uchwałę Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu rok bieżący został nazwany — Rokiem Ziemi Rzeszowskiej. Pod tą umowną zwą kryje się wielka ofensywa, której głównym celem jest powszechna aktywizacja kulturalna małych miasteczek i osad w województwie rzeszowskim.

Rok Ziemi Rzeszowskiej ma być zaledwie początkiem wielkiej batalii, otwarciem na oścież drzwi i okien, przygrzywką do szeroko zakrojonej ofensywy kulturalnej.

Do grudnia przyszłego roku przewiduje się zakończyć or-

ganizację sieci gromadzkich bibliotek. Hasło: „W każdej gromadzie — gromadzka biblioteka!” — jest już od kilku miesięcy pomyślnie realizowane. W pięciolatce co druga biblioteka wiejska otrzyma nowoczesnie urządzonego czytelnia czasopism i książek. Już w tym roku zorganizowano 50 takich czytelni.

W ciągu najbliższych kilku lat powinno powstać na wsi przynajmniej 300 nowych kin. W bieżącym roku powstało ich 42. Pięcioletni plan rozwoju kultury w mieście Rzeszowie obejmuje wybudowanie pomieszczeń dla orkiestry symfonicznej — sali koncertowej na 300 miejsc, oddanie do użytku budynków dla średniej szkoły muzycznej, Teatru Lalek i Aktora. Zostanie wybrany i oddany do użytku gmach dla wyższej uczelni. W przebudowanej synagodze znajdzie pomieszczenie rzeszowski oddział Centralnego Biura Wystaw Artystycznych, kałarnia, 8 pracowni artystów plastyków. Kosztem 65 milionów złotych powstanie kilkunastopiętrowy pałac prasy i sztuki drukarskiej, gdzie zlokalizuje się wydawnictwa prasowe, pokrewne instytucje kulturalne, nowoczesna drukarnia.

Przystąpiono do budowy rzeszowskiej stacji telewizyjnej. Oddanie do użytku byłej ważnej placówki kulturalnej nastąpi wiosną przyszłego roku. Oczywiście pod warunkiem, że Centralny Zarząd Radiostacji i Telewizji w Warszawie wreszcie stanie sobie „bimbać” ze swoich pobłażań i do tarczy wreszcie weźmie dokumentację techniczną tej inwestycji.

Autor artykułu porwał się na obalenie mitu o skandalicznych ugorach kulturalnych

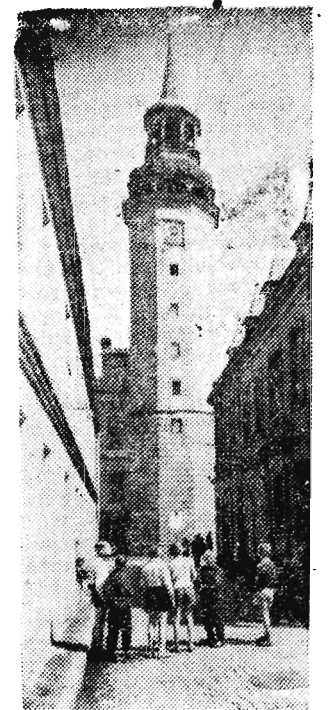
Rzeszowszczyzny. Pokazuje osiągnięcia: na dawnym prowincjonalnym ugorzysku widać rzetelną pracę pióra historycznych przemian.

Oczywiście byłoby dużym uproszczeniem przypisywać owe osiągnięcia wyłącznie przedsiębiorczości lokalnych władz. Bądźmy sprawiedliwi. Oryginalna polityka kadrowa a jeszcze ciekawsza — mieszkaniowa, nie zawsze faworyzuje jednostki wartościowe, w większym stopniu przydatne społeczeństwu.

Można napisać drugi artykuł o oburzających warunkach mieszkaniowych działaczy kulturalnych; sypiają od wielu lat w pralniach, suterenach, poddaszach, emigrują do innych województw. Aktorzy daremnie przez szereg lat proszą o stworzenie im lepszych warunków egzystencji. Podobne kłopoty mają muzycy, dziennikarze, artyści plastycy, bibliotekarze, architekci. A przecież rosną wciąż nowe dzielnice!

Od kilku lat społeczeństwo nie może się doprościć zorganizowania takiej placówki jak Klub Międzynarodowej Książki i Prasy. Ciężkie warunki lokalowe posiada wojewódzka i miejska biblioteka. Rejestr smutnych spraw jest długi i może stać się osnową nie jednego artykułu a szeregu sensacyjnych wystąpień publicystycznych.

Stanisław Rams



Z WEDRÓWEK PO DOLNYM ŚLĄSKU

Ratusz w Sulechowie. Zbudowany on został w 1562 r. i rozbudowany w wiekach XVII i XIX.

CAF-fot. Sokolowski

NAUKA

Transportery dla... ludzi

„...Droga ta miała 300 stóp (ok. 90 m) szerokości i była ruchoma... Jej niekończący się strumień pędził z szybkością pociągu... Znajdowały się na niej górze-gdzie siedzenia, a tu i ówdzie — niewielkie

W pierwszym rzędzie postanowiono tam zastosować ruchome chodniki w obiektach użyteczności publicznej, charakteryzujących się dużym zmasowaniem użytkowników: w ośrodkach sklepowych, wiel

Instalowano cały system ruchomych chodników przenośzących pasażerów w obu kierunkach między budynkiem dworca lotniczego a samolotami. Łączna długość wszystkich odcinków tego największego obecnie w świecie systemu ruchomych chodników wynosi 430,5 m. Przewozi on dziennie ok. 14.500 osób co w skali rocznej daje imponującą liczbę ok. 2,5 miliona osób.

Pierwszy w Europie ruchomy chodnik zainstalowany został we wrześniu ubiegłego

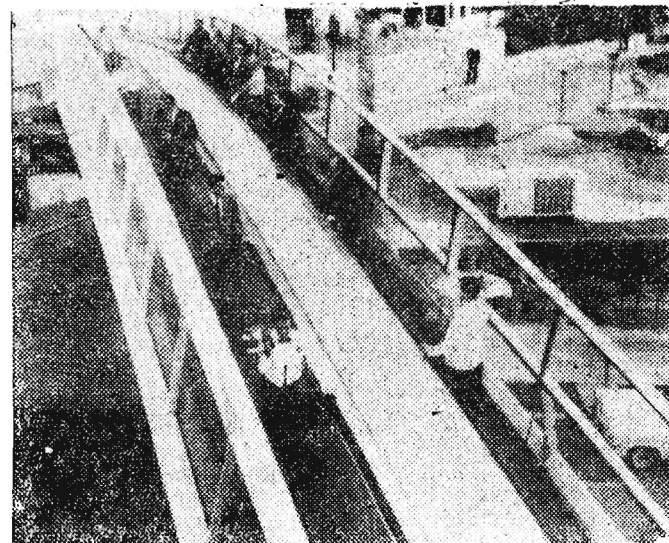
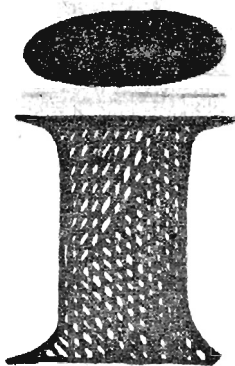
roku na jednej ze stacji londyńskiego metra.

Przed ruchomymi chodnikami, jako składowymi częściami „anatomii” miast otwierają się szerokie perspektywy na przyszłość, i to przyszłość niezbyt odległą. Oto np. przeznaczony do realizacji projekt przebudowy ulicznej sieci śródmieścia Londynu, opracowany przez Polaka, arch. W. K. Śmigielskiego, przewiduje m. in. zbudowanie w londyńskiej dzielnicy Soho dwupoziomowego ciągu pieszego z górnym poziomem krytym i wyposażonym w ruchomy chodnik dla przyspieszenia ruchu przechodniów.

Ruchome chodniki włączono również do planu komunikacyjnego rozwoju Moskwy.

Zagraniczni fachowcy w dziedzinie komunikacji i inżynierii miejskiej twierdzą, że ruchomych chodników w miastach przyszłości nie należy w żadnym wypadku traktować jako jakąś przemijającą ekstrawagancję.

mgr inż. arch. WITOLD SZOLGINIA



Przerzucony nad ulicą ruchomy chodnik w San Diego (Kalifornia, USA). Foto-AR

kłoski. Dzielili się na szereg pasm, poruszających się odrębnie, z różną szybkością. Różnice szybkości były wystarczająco małe, aby można było bez trudu przejść z jednego pasma na drugie, od najszybszego poruszającego się na skraju drogi, aż do zupełnie nieruchomego pośrodku jej szerokości...”

Powyższy cytat pochodzi z książki „When the Sleeper Wakes” („Gdy śpiący się budzi”) napisanej w 1899 r. przez znanego angielskiego pisarza i socjologa, autora wielu powieści półnaukowych i utopijnych — H. G. Wellsa. W ten to właśnie sposób wyobrażał on sobie wówczas rozwiązanie problemu komunikacji miejskiej w mieście przyszłości.

Owa wizja „drogi-strumienia” wydawała się współczesnym Wellsa zupełną utopią. Wprowadził sześć lat wcześniej, w r. 1893, działał już na Wystawie Światowej w Chicago pierwszy w świecie ruchomy chodnik, bliski „krewniak” również wówczas rozpoczynających swą karierę ruchomych schodów i wind, ale w odniesieniu do komunikacji miejskiej koncepcja ruchomych pasm drogowych nie miała żadnych szans skutecznego konkurowania z wynalazkiem przez Daimlera i Benzę w połowie dziewiętnastego dziesięciolecia XIX w. nowym mechanicznym pojazdem ulicznym — samochodem.

Samochód „nie dopuszczał do głosu” ruchomych chodników ulicznych przez kilkadziesiąt lat. Wreszcie jednak nadeszła ich era. Oto dziś zaczyna boż walczyć z nimi coraz więcej urządzeń, traktując je jako jeden z ważniejszych środków opóźnienia częściowego rozwiązania trudnych problemów ruchu w zatłoczonych „chorobych” komunikacyjnych miastach współczesnych. Zagadnieniem tym zajęto się przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, gdzie w szeregu wielkich ośrodków miejskich sprawa komunikacji przedstawiają się szczególnie

kich domach towarowych, stacjach sportowych, stacjach kolei i metra itp. W wielu takich obiektach „transportery dla ludzi” pełnią swą rolę już od kilku lat. Ostatnio ruchome chodniki tego typu, produkowane w USA, składają się z pasm o szerokości 2,7 m każdy; na tej szerokości mieści się 5 pasażerów stojących obok siebie. Przepustowość takiego pasma o długości ok. 100 m wynosi 18.000 osób na godzinę.

Trzy lata temu w nowym porcie lotniczym w Dallas za-

Kierownika spójrz w lustro!

Ostatnio, w ramach badań stonków w zakładach pracy, „obfotografowani” zostali kierownicy trzech wydziałów pewnej fabryki w NRD we wszystkich możliwych sytuacjach. A więc: w kontaktach z podwładnymi, przy wydawaniu poleceń, podczas kontroli, za biurkiem, na fabrycznej hal, w stołówce, w bezpośrednich kontaktach lub rozmowach telefonicznych z przełożonymi itd. itp. Uzyskane zdjęcia poseregowano następnie w kolejności: twarz otwarta, chęć nawiązania kontaktu z ludźmi; mina wyrażająca rezerwę, chęć zachowania dystansu; niechętna, zdecydowanie wyizolowanie się, wyższość; usługowość itd. Zestawione na arkuszach papieru służyły następnie dla badań testowych poszczególnych grup pracowników; mieli oni wskazać jaka postawa

jest najbardziej typowa dla jego kontaktów np. z podwładnymi, z reprezentantami organizacji społeczno-politycznych, z osobami równorzędnymi stanowiskiem służbowym, ze zwierzchnikami; w przypadkowych kontaktach, spotkaniach, służbowo etc. Psychologowie niemieccy nie poprzestali zresztą na opisie stanu faktycznego. Uogólnienia badań opracowano w formie zestawu zaleceń dla personelu kierowniczego, który następnie zreferowany został na konferencjach aktywów kierowniczych i społeczno-politycznych. Oto niektóre punkty tego zestawu:

— podstawą dobrej atmosfery w zespole jest wzajemne zaufanie. Staraj się je systematycznie wzmacniać i bądź w tym względzie przykładem. Bez obopólnego zaufania między tobą i twoimi podwładnymi nie będzie miał u nich prawdziwie trwałego autorytetu;

— nie hamuj krytyki twojego postępowania i staraj się wyciągać z niej właściwe wnioski. Bądź wolny od uprzedzeń i nie kształcających twój sąd o ludziach i sprawach;

— bodźcem do wzmożonej pracy jest między innymi żywe zainteresowanie ze strony otoczenia wynikami osiągniętymi przez danego pracownika. Pamiętaj, że podwładnemu prócz krytyki należy się twoja pochwała, ilekroć tylko na nią zasługuje;

— doceniaj znaczenie osobistej wleci łączącej ludzi współpracu-



Przygotowanie pacjentki do zabiegu hypotermicznego.

medycyna nie zgłębia jeszcze do końca tej zagadki.

GRANICE ŚMIERCI COFAJĄ SIĘ...

Granice śmierci przesuwają się powoli, o jakże ciężko wydzierane jej minuty. Niedawno dwaj lekarze radzieccy po upływie 5 minut przywrócili do życia nagle zmarłego człowieka (zrzymnijmy, że najszybciej w organizmie „umierają” komórki mózgowe: „przeżywiają” one serce praktycznie o kilka zaledwie minut). Ba, medycyna stosuje obecnie specjalnie „sztuczną” śmierć, dla przeprowadzenia operacji, których nie można by dokonać w innych sposób.

Metoda hypotermii jest już dziś szeroko stosowana w medycynie światowej. Coraz szersze zastosowanie ma także „cudowny” aparat zwany piucco - serce, który na krótki czas może zastąpić czynność serca i płuca, umożliwiając chirurgowi przeprowadzenie zabiegu wewnątrzotwartego, pozbawionego krwi serca. Niedawno stała się główna metoda holenderskiego doktora prof. Boerema, który

O wskrzeszaniu zmarłych i sztucznej śmierci, która przedłuża życie

Tajemnice medycyny śmierci

„Co to jest śmierć? Tajemnica ta pasjonuje naukowców od wielu stuleci. „Śmierć wchodzi do człowieka przez 10 tysięcy drzwi” — pisał w VI wieku Pers Omar Khayyam. To fakt: nie ma jednej śmierci — w każdym człowieku przebiega ona inaczej. Faktem jest także, że umrzeć w 1961 roku — nie jest to samo, co np. 30 lat temu. Z tej tajemnicy nauka, szczególnie ostatnich lat, wydarła już wiele, chociaż tzw. medycyna śmierci stoi wciąż jeszcze przed ledwo uchylonymi drzwiami...

coraz częściej, praktykowane w ZSRR, na Zachodzie, a ostatnio i u nas. A więc — ani ustanie pracy serca, ani zatrzymanie oddechu, nie świadczą jeszcze o śmierci (stosowane przez nasze babki podsuwanie zmarłemu lusterka do ust — było więc sprawdzianem zawodnym).

„CUDA” ZMARTWYCHWSTANIA

Wiadomo dziś, że ustanie bicia serca nie oznacza jeszcze śmierci. W ciągu kilku minut interwencja chirurga może „wskrzesić” zmarłego, oczywiście, w niektórych wypadkach. Natychmiastowe odtworzenie klatki piersiowej, masaży serca... Takie „cuda” zmartwychwstania dzieją się

— A w ogóle — dlaczego serce „bije”? Wiadomo, że praca serca wiąże się ściśle z procesami elektrycznymi, wstępującymi w obrębie organizmu. Niedawno jeden z naukowców w Turcji, badając elektrokardiogram serce chorego w czasie agonii i już po śmierci, stwierdził, że jeszcze w 40 minut po zatrzymaniu się serca, można było zaobserwować w nim procesy elektryczne. Współczesna

przeprowadza operacje w specjalnej komorze, gdzie panuje ciśnienie 3 atmosfer. Stosując jednocześnie hypotermię, prof. Boerema uzyskał możliwość 2-krotnego przedłużenia maksymalnego do tyłczas czasu trwania operacji na otwartym sercu.

CZY DO 2°?

Lecz „medycyna śmierci” szuka stale nowych możliwości przedłużenia stanu „wyłączenia” organizmu. Do ilu stopni można obniżyć temperaturę ciała ludzkiego, żeby udało się je potem przywrócić do życia? Powszechnie stosowaną dziś granicą jest 27°. Ale przecież 2 lata temu prof. Mathey w Paryżu przeprowadził nadzwyczaj skomplikowaną operację serca małej dziewczynce Geraldine Hautefroid, obniżając temperaturę jej ciała do... 12°! Profesor Mathey twierdzi, że nie długo doina granica w hypotermii przesunie się do 2°. A więc — i granica życia...

Trudno przebić się jeszcze przez gąszcz tajemnic, odpowiedzieć na mnóstwo się znaki zapytania. Dziś jeszcze — hypotermia — to metoda niezwykle skomplikowana i trudna, wymagająca doskonałych specjalistów, środków, przyrządów, nie pozbawiona niebezpieczeństw, szczególnie w czasie przywracania normalnej temperatury ciała. Ale... powszechne jest mniemanie, że jednak do niej należy przyszłość. Przewiduje się, że „sztuczna śmierć” znajdzie szerokie zastosowanie także w ginekologii, w wypadkach dużych wstrząsów psychicznych lub stanów wyczerpania. Ze da się ją stosować przedwcześnie urodzonym dzieciom, których dziś w większości wypadków nie można utrzymać przy życiu... „Medycyna śmierci”, to pa-sjonująca nauka.

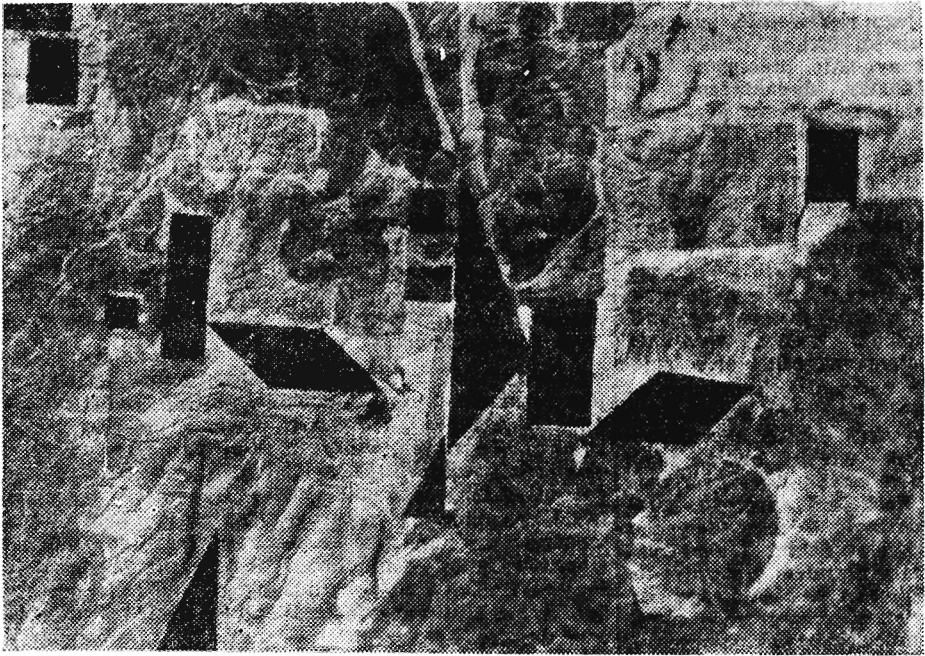
Opracował na podstawie „Science et Vie” J. P. (WIT-AR)



jących ze sobą na co dzień. Zachęcają do kulturowania jej, dbając równocześnie, aby na jej tle nie doszło do krystalizacji kłósk; — dbaj, aby w twoim zespole ludzie odpowiednio traktowali siebie nawzajem. Sam bądź przykładem. Niewłaściwie jest zarówno wciśbiskie wtrącanie się w osobiste sprawy współtowarzysza pracy, jak też chłodne obchodzenie się z nim.

U nas — w związku z zakrojonym na szeroką skalę programem intensyfikacji pracy i polityki zatrudnienia — zaowocowane jest powołanie wydziału przy SGPS, kształcącego do pełnienia funkcji kierowniczych (po ukończeniu

WIEDZA



Z TEKI RZESZOWSKICH PLASTYKÓW

Jerzy Majewski — Kompozycja

Dobra lektura za 15 złotych

Pilot automatyczny nie zawiódł... czyli dziwny świat maszyn matematycznych

„Potężne silniki turbośmigłowe unoszą samolot coraz wyżej i wyżej. Powietrze jest tu rzadsze, samolot gorzej reaguje na ster. A porywisty wiatr bezlitośnie rzuca maszynę.

Jedno z tych uderzeń było szczególnie silne. Zyrospok, utrzymujący równowagę — elementy pilota automatycznego — włączyły jak za każdym razem napęd motorków sterowych. Pochyliły się stery i samolot zaczął wyrównywać lot, ale następny jeszcze silniejszy poryw wiatru, przesądził sprawę. Maszyna straciła szybkość, ześliznęła się na skrzydło i zaczęła bezwładnie lecieć w dół. Osiem, sześć, dwa tysiące metrów. Napęd motorków sterowych nie może przezwyciężyć wzrastających sił działających na stery... Ziemia...

W tym momencie pstryknął wyłącznik i zgasiła zielona linia na ekranie lampy oscyloskopowej. Wszystkie wskaźniki przyrządów wróciły do położenia zerowego i... próba można było zaczynać od początku. Katastrofalny lot odrzutowca stworzony został bowiem w warunkach laboratoryjnych. P r a w d z i w y pilot automatyczny poddawany był tu badaniom, w których rolę burzliwej atmosfery przejęła maszyna matematyczna z kategorii „mózgów elektronowych”...

Nikogo nie trzeba oczywiście przekonywać, jak ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa załogi i pasażerów ma laboratoryjne badanie elementów samolotu, które później stawiać muszą czoła prawdziwym burzom. A jest to jedno tylko z niezwykle licznych za-

stosowań elektronowych maszyn matematycznych, w zwykłym pojęciu obejmujących od kilkunastu lat różnorodną dziedzinę techniki i życia, tworzących nawet nowe dziedziny.

Przykład pochodzi z wydanej niedawno przez PWN interesującej książki o współczesnych maszynach matematycznych, na którą na pewno warto zwrócić uwagę. Rozwój techniki stosowania elektronowych maszyn liczących w przemyśle, administracji, planowaniu gospodarczym i pracach badawczych — jest już na świecie tak duży, iż bardziej powszechne niż dotychczas postuluje się nimi w Polsce jest kwestia niedługiego czasu. Tym bardziej, że jeden z naszych zakładów przemysłu elektronicznego („Elwro” we Wrocławiu) czyni znaczne wysiłki, aby wkrótce podjąć seryjną produkcję „mózgów elektronowych”. Dlatego konieczne staje się zdobycie nie tylko ogólnych wiadomości o istnieniu takich „cudownych maszyn”, ale również zapoznanie się z zasadami ich działania, budowy i użytkowania.

Książka Smirnowa bardzo się może przy tym przydać. Omawia ona w pierwszej części zagadnienie znajdowania matematycznych modeli różnych zjawisk i procesów, wyszukiwanie między nimi analogii, co jest podstawą budowy maszyn a n a l o g o w y c h. Dalej można znaleźć zasady działania poszczególnych elementów elektronicznej maszyny c y f r o w e j, sporządzanie dla niej programu i sam proces liczenia. Trzecia część poświęcona jest różnorodnym zastosowaniom obydwu tych typów maszyn matematycznych.

Autor nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do gruntownego wyjaśnienia teoretycznej strony zjawisk. Jego tekst przypomina w niektórych partiach przepis na obsługę automatu — sprzedawcy: „Tu wrzucić monetę, a tu wyleci czekolada...” I to właśnie jest dobre. Czytelnik popularnej pracy nie będzie przecież „elektronowego mózgu” budował. Zrozumienie, jak się na takich maszynach liczy, wystarczy za pełnię na pierwszy stopień elektronowo-matematycznego wtajemniczenia.

Natomiast, co można takimi maszynami liczyć, omówienie możliwości ogromnych usprawnień wielu prac ludzkich i wynikających z tego perspektyw — to rzeczy najbardziej pasjonujące. Poznajemy tu EIS — stosowane już także i w Polsce urządzenie, które odzwierciedla elektrycznie warunki panujące w złożu naftowym, czy gazowym. Pozwala ono znacznie ekonomiczniej prowa-

dzić eksploatację. Poznajemy maszyny przystosowane do potrzeb budownictwa, meteorologii, maszyny-planetów, maszyny kierujące lotem rakiet kosmicznych i pracą obrabiarek. Jesteśmy wreszcie świadkami owych opłasnionych wstępnie katastrof lotniczych, które dzięki tym maszynom można „przeżywać” i badać w... wygodnym fotelu. Za jedne piętnaście złotych...
J. B.
(WIT-AR)

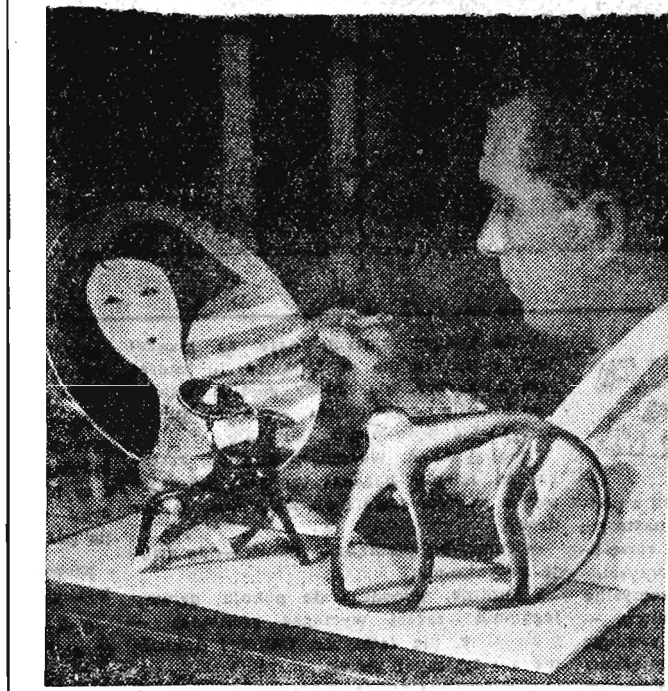
A. Smirnow: Współczesne maszyny matematyczne tłum. z ros. PWN, str. 112.

Stracony głos można odtworzyć przy pomocy aparatu

Radiotechnicy moskiewscy skonstruowali oryginalny aparat elektronowy do odtwarzania głosu u ludzi, którzy go stracili na skutek nieudanej operacji lub choroby.

Zewnętrznie aparat przypomina dużą fajkę z gumy. Wewnątrz niej mieszczą się akumulatory i inne mikroelektronowe urządzenia, które odtwarzają głos człowieka.

Pierwszą partię do wytwarzania dźwięku, wyprodukowała moskiewska fabryka eksperymentalna „Technologo”.



Zakłady Porcelany „Bogucice” w Katowicach produkują porcelanę użytkową i galanterię dekoracyjną, przy czym ok. 30 proc. wyrobów eksportuje się zagranicę. Na zdjęciu: Dekoracyjna patera „kobieta z balonem” zaprojektowana przez artystkę Henryka Barana, snajdnie zapewne wielu amatorów. Na pierwszym planie figurki dekoracyjne wykonane w zakładach „Bogucice”. CAF—fot. Seko

Spróbuj odpowiedzieć

Kto - co - gdzie - jak - kiedy

- Pytania:
1. Francja postanowiła utracić swą bazę w Bizerte, pomimo, iż Tunezja uzyskała niepodległość. W którym roku?
 - a) 1881
 - b) 1956
 - c) 1959
 2. Który z wymienionych produktów rolnych jest głównym artykułem eksportowym Ghany?
 - a) banany
 - b) orzeszki ziemne
 - c) kakao
 3. Kiedy i gdzie zapadła decyzja o utworzeniu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej?
 - a) w 1945 r. w Londynie
 - b) w 1949 r. w Budapeszcie
 - c) w 1953 r. w Bukareszcie
 4. Wielką Złotą Nagrodę zakończoną niedawno II Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Moskwie otrzymał film:
 - a) „Czysta niebo”, reż. Czuł-Chajaf
 - b) „L'enclose” reż. Gattiego
 - c) „Naga wyspa”, reż. Kaneto Szindō
 5. Który z polityków kongijskich wybrany został ostatnio nowym przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego, czyli parlamentu kongijskiego?
 - a) Kamitatu — przedstawiciel „Partii Solidarności Afrykańskiej” — partii premiera Gi-zengi
 - b) Kassongo, przedstawiciel „Narodowego Ruchu Kongijskiego”
 - c) Komoriko, przedstawiciel „Narodowej Partii Postępowej”

SAD NAD ZŁODZIEJAMI PSZCZOŁ

Stary Brudz siedział na zydłu przed swoim domem i gwarzył z kilku chłopami. Temat dotyczył oczywiście pszczoł. Każdy z nich posiadał co najmniej kilkanaście pni, więc i było o czym mówić.

Trochę na uboczu pod ścianą stało oparty o dębowe wieżeje dwóch rośtych parobczaków, którzy — jak zwyczaj kazal — w milczeniu przysłuchiwały się dyspacie starszych.

— Możemy już zaczynać — powiedział w pewnym momencie Brudz robiąc charakterystyczny ruch ręką.

Chłopi skinęli głowami. I jeden i drugi parobczak zniknęli nagle w czeluściach długiej ciemnej śieni, skąd po chwili wyprowadzili na dziedziniec związanego męczyznę i postawili przed starcem.

Dziwny i tajemniczy wiezień mógł mieć na oko nie więcej niż 40 lat. Twarz zaróżnieta, włosy zmierzwiłone, wzrok dziki i okrutny. Siłnaki na czole, spuchnięty nos oraz poszarpana liniana koszula świadczyły, że pojmać go nie było taką łatwą sztuką.

— Oto i złodziej pszczoł — rzekł Brudz pilnie wpatrując się w twarz przestępcy. — Czas ocenić i osądzić jego występki. Kto ma coś przeciwko niemu,

a kto na obronę — niech wstanie i powie.

— W zeszłym roku z zemsty Błażejowi Borkowi spałił sześć pni. Zginęły wszystkie pszczoły...

— Lesniakowi skradł dwaście miarek miodu.

— Ignacemu Kapce — ośmnaście miarek miodu i dziewięć funtów wosku. Zabił przy tym psa i otrul dziesięć kur.

Drzewiej tak bywało

Liczba przestępstw powiększała się. W obronie nie stanął nikt.

— Winien? — zapytał Brudz.

— Winien! — odpowiedział głucho towarzysze.

— Jak kara?

— Największa. Śmierć!

— Śmierć wedle naszego zwyczaj — powtórzili zebrani.

Kiedy złodziej ustąpił wyrok zbladł, a potem zaczął nieludzko wyc. Szybko mu jednak zatkałno gębę kneblem z szmat, zawiązano oczy i zawleczono go do sadu, wciągając do grubej gruszy. Włł się, szarpnął, próbował wierzgać nogami, ale w niczym nie mógł sobie pomóc, bo na przeszkodzie

stały mocne konopne sznurki.

— Czas! — rzekł Brudz. Jeden z parobków przystąpił do skazańca, zdził z jego ciała postrzępioną koszulę, wyciągnął z kieszeni zakrzywiony ostrzy noz, używany przez pszczelarzy do wycinania plastrów i z całej siły pchnął w brzuch prowadząc go raz w górę i w dół. Z zatkaanej krteni ofiary wydobył się tylko przeciągły zwierzęcy jęk. Krew bluznęła na wszystkie strony. Drugi pomocnik zanurzył rękę w brzuchu wyszarpując jelita, które okrecił dookoła drzewa. Ledwo obaj oprawcy zdążyli uskoczyć w bok, aby wnieść się w tłum ludzi, którzy z daleka spokojnie przyglądali się tej makabrze, a już na obnażone ciało skazańca runęły tysiące pszczoł. To stary Brudz wypłoszył je z pni mamrocząc pod nosem słowa: „Z nimi wojowałeś, więc i od nich gin!”

A działo się to we wsi Wilcza Wola (dzisiaj pow. kolbuszowski) w lipcu 1689 roku.

— Cóż... wypadła jeszcze do tej wstrząsającej sceny dorzucić garść uwag. Mianowicie w dawnych czasach pszczelarze mieli własne sądy, których wyroki w późniejszym okresie dość długo były respektowane już na terenie Gali-cji przez władze austriackie. Sędzią tzw. głównym był zazwyczaj najstarszy wiekiem i najbardziej doświadczony pszczelarz, który do pomocy dobierał sobie sędziów asystujących, co w rodzaju dzisiejszych ławników.

Przed kilku laty we wsi Zembrza (pow. kolbuszowski) zmarł blisko 80-letni starzec Jan Sudol, który w młodym wieku był właśnie jednym z sędziów sądu pszczelarzy. Ostatni sędzia tego typu w województwie i chyba ostatni w Polsce. (edwif)

Kalman Segal Życie kulturalne

Popołudnie było skwarne, więc wszedłem do gospody „Pod rudą Cecylią” — jest to jeden z licznych lokalów w naszym mieście, gdzie zamiast piwa można napić się chłodnego kwaśnego mleka.

W gospodzie zastałem już kilku znajomych intelektualistów, zajętych interesującą dyskusją.

— Zużył się mydło na głowę jednego mieszkańca jest u nas zastraszająco mało — powiedział były radca Jaderko, który od pewnego czasu żywo interesuje się sprawami kultury. — I w ogóle za dużo mamy poetów.

Wszyscy zrozumieliśmy, że miał na myśli literata Kwiatuszkę, który nosił długie włosy i nienawidził byłych radców.

Starszy referent Piwko powiedział:

— Wszystko co złe wynika z nihilizmu młodego pokolenia. Brak postawiania dla słwych wiotów, oto co jest przyczyną upadku kultury.

Emeryt Pałoczek miał inny pogląd na zagadnienie.

— Sądzę, że nie jesteśmy mniej kulturalni od innych narodów — powiedział emeryt Pałoczek. — A pod wieloma względami można powiedzieć, że przewyższamy przeciętny poziom. Ludzie u nas lgną do kultury, choć nie każdy potrafi powiedzieć na czym polega teoria Einsteina. Znam na przykład jednego prostego człowieka, nazwiskiem Rdest. Otóż ten Rdest przez długie lata handlował końską kiebasą, a potem wybudował sobie dom, w którym jeden pokój postanowił przeznaczyć

na bibliotekę. Kupił sporo drogie i pięknych oprawionych książek i ustawił je na regałach z orzechowego drzewa. To był ostry człowiek, a taka odczuwał miłość do widoku książek.

— Co to znaczy „do widoku książek”? — zapytałem. — Czyżby ich nie czytał?

— Nie — odparł emeryt Pałoczek. — Czytać nie czytał, bo nie miał na to czasu ani przygotowania. Ale zapewniał mnie, że na sam widok tylu książek czuł się znacznie młodszym i szlachetniejszym.

— Chciałbym sobie tego typu obejrzeć — powiedział literat Kwiatuszek. — No, i tę jego bibliotekę.

— Tego człowieka mogę panu przedstawić, ale biblioteki już nie ma. Jeden plastyk namówił go do sprzedania książek, razem z regałami. Potem ten sam plastyk wymalował mu na ścianie kilka tysięcy książkowych grzebielów — to jest bardzo zdolny plastyk, więc też te książki na ścianie wyglądają jak żywe.

— No tak — przyznał były radca Jaderko, patrząc złośliwie na literata Kwiatuszkę. — Efekt prawie ten sam, a jaka oszczędność!

— Niech was piekło pochłonie! — krzyknął literat i wybiegł z gospody, a nam zrobiło się smutno, bo amysłiliśmy się, że znów blednie na wódkę do sąsiedniej kłójny.

Tylko były radca Jaderko uśmiechał się złośliwie i triumfująco.

Odpowiedź Stańczyka

W roku 1527 wleto Stańczyk na polowanie do Puszczy Niepolomickiej, gdzie wypuszczone ze skrzyni obrzymiego niedźwiedzia, aby go następnie ubić oszczepem. Rozjuszony zwierzę przebieło się przez sforę paów, potaręgało ludzi i wzbudziło panikę w orszaku królewskim. Stańczyka zaś poniół koń, a następnie wywrócił.

Drwili sobie później król a biazna, mówiąc: — Poczł się waść nie jak ryceza, ale jak biazna, uciekając przed niedźwiedziem! — Gorszy to biazna, co ma jąc niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją skodę — odpowiedział Stańczyk.

Wybrał J. K.

JANUSZ KORCZAK: „Niech dusza dziecka nie ziewa”...

Zdawałoby się, że są to sprawy proste i nie zasługujące na dłuższe roztrząsanie. Czy widział kto dziecko, które nigdy się nie bawi? Jeżeli tak, to musiało ono być bardzo chore. Istotnie, zabawa w życiu dziecka to bardzo oczywiste, naturalne upodobanie i źródło radości. Rodzice, doceniając wprawdzie potrzebę zabawy dzieci i aprobując ją, nie zastanawiają się jednak często nad tym, jak wielką rolę spełniają zabawy w rozwoju dziecka zarówno fizycznym, jak i psychicznym.

NIEMOWLE TEŻ SIĘ NUDZI...

Już bardzo małe niemowlę ma potrzebę aktywności i zadaniem osoby pielęgnującej je powinno być zaspokojenie tej potrzeby. Jeżeli nie będziemy dostarczać dziecku zabawek lub innych podnieć wywołujących aktywność, dziecko stanie się rozdrażnione, płaczące lub apatyczne, smutne, bierne.

Bawiąc się zabawkami dziecko uczy się poznawać kształty, barwy, wielkości przedmiotów, materiał, z którego są zrobione oraz ich znaczenie. Te zabawy dostarczają pierwszych wiadomości o świecie, w którym dziecko żyje.

niewątpliwie musiał spostrzec obowiązujące w niej normy. Dziecko, które chce być przyjęte do wspólnych zabaw, musi być prawdziwie, uczciwie i musi umieć... przegrać. Przekroczenie tych zasad prędzej wybaczy szkoła, jeszcze prędzej dom rodzinny, dzieci — nie wybaczą.

Wraz z dzieckiem rosną i „dorośleją” jego upodobania do zabaw, chwytanie i ogląd-

cyjnych, dydaktycznych i ruchowych.

DOROŚLI, WEZCIE POD UWAGĘ...

Zabawy tematyczne, inaczej zwane twórczymi lub zabawami w rolę, polegają na obserwacji społecznego życia ludzi dorosłych i na przeniesieniu go do zabaw. Dziecko myje lalkę, ubiera ją, karmi,

wyobraźnię dziecka, rozwija ją jego wytrwałość, systematyczność, ćwiczą umiejętność pokonywania przeszkód.

Zabawy dydaktyczne to wszelkiego rodzaju gry umysłowe. W trzecim roku życia dziecko potrafi prawidłowo złożyć pocztówkę przeciętą na 2, maksimum 4 części. Starsze dziecko bawi się loteryjką obrazkową, układanką, mozaiką. Wszystkie zabawy dydaktyczne, byleby dobrane do wieku, ćwiczą zdolność skupienia uwagi, rozwijają spostrzegawczość i orientację.

O potrzebie zabaw ruchowych, tak właściwych dla wszystkich dzieci niezależnie od ich wieku, zdają sobie sprawę chyba wszyscy rodzice. Zachęta i aprobata, niekropowanie dziecka niewygodnym, eleganckim i zbyt ciężkim ubraniem, stwarzanie możliwości bawienia się na powietrzu, dostarczenie odpowiednich zabawek (skakanki, piłki, rakiety itp.) — oto, o czym powinni pamiętać dorośli. Reszty dokona samo dziecko.

Od rodziców i wychowawców, od ich troski, zapobiegliwości i rozsądnej życzliwości, zależy, czy — jak to powie Janusz Korczak — „dusza dziecka nie będzie ziewała”.

JANINA SZEWCZYKOWSKA

Dla rodziców i wychowawców

Przez zabawę mały człowiek poznaje świat

danie przedmiotów, postukiwanie nimi, potrząsanie, rzucanie, plectzenie — to wszystkie zabawy tzw. manipulacyjne, charakterystyczne dla pierwszego roku życia.

Drugi i trzeci rok przynosi poważne zmiany. Dziecko zaczyna naśladować podpatrzone czynności, jego ruchy są sprawniejsze, bardziej celowe i złożone. Przychodzi okres zabaw tematycznych, konstruk-

cyjne, prowadził samochód, reperuje buty, gotuje obiad, dziecko jest doktorem, pilotem, malarzem, zdunem.

Zabawy konstrukcyjne, począwszy od pierwszych babek z piasku i nieudolnych wież klockowych — poprzez coraz wyższe wieże i piramidy aż do zaplanowanych i świadomie budowanych mostów, domów i twierdz — kształcą precyzję ruchów, myślenie i

Stradivarius
Z POWIATU STRYZÓWSKIEGO

W powiecie strzyżowskim są lutnicy, którzy tylko dzięki zamilowaniu tworzyli i tworzą instrumenty muzyczne, doszedłszy do poznania arkanów sztuki drogą zmuszonego samokształcenia.

Głównym przedstawicielem lutników w tym powiecie jest Henryk Dziok z Wiśniowej. To rolnik, który w chwilach wolnych od zajęć gospodarskich, wykonał już wiele skrzypiec, nie licząc remontów instrumentów kontrabasów, gitar, mandolin i innych. Dzisiaj Dziok ma już 74 lata. Starsi najlepiej pamiętają: nie było w całej okolicy wesela, czy zabawy, aby nie grała na nich kapela Henryka Dzioka. Sam kapelmistrz grywał na wszystkich instrumentach jakimi dysponował jego zespół, a skrzypkiem był wysokiej klasy, choć jego najulubieńszym instrumentem był flet.

Zamilowanie i zdolności muzyczne oraz lutnicze odziedziczył już po ojcu — Janie Dzioku, który również grywał na skrzypcach po weselach, w dawnych karczmach i także trudnił się z amatorsztwa lutnictwem.

Specjalnością Henryka Dzioka przy wyrobie skrzypiec, były niewątpliwie szyjki do skrzypiec. Ich kształt i artystyczny smak może iść w zawody ze skrzypcami największych mistrzów z Cremony. Całe skrzypce są wykonane pięknie, otwory rezonansowe są z pełnym poczuciem estetyki, a rozmiały skrzypiec Henryka Dzioka odpowiadają wzorowi skrzypiec Giuseppe Guarneriusa. Specjalnie odnośnie szyjki ośmielę się twierdzić, że ani Stradivarius, ani Amati, czy inni włoscy mistrzowie nie robili lepszych.

Skrzypce Dzioka wyglądają jak prawdziwe, ale pod względem dźwięku słabiej je przewyższają. Ton ich jest zależny od materiału, z jakiego budował i od tego ile inwencji i „duży” w nie włożył. Rzeczą bowiem znaną jest nieuchwytność w tworzeniu tonu u skrzypiec. Przecież znane są w historii lutnictwa doskonałe kopie instrumentów starowłoskich, odnośnie materiału i lakieru, ale nie brzmiały tak jak oryginalny. Skrzypce bowiem to nie wytwór rzemieślnika, lecz artysty. A Henryk Dziok jest naprawdę artystą, lecz podobnie jak „Janko Mu-

zykant” nie miał warunków ku temu aby swoje zdolności w pełni wykazać, jako mistrz lutniczy. Pozostał dalekimi, a jego zamilowania lutnicze przejawiały się, jako amatorska uboczna działalność, obliczona nie tyle na zarobek, ile na artystyczne wyzycie.

Dobrze, że syn jego, również Henryk Dziok, trzeci z pokolenia Dzioków jest muzykiem. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Muzycznej jest dziś członkiem Filharmonii w Bydgoszczy i gra na fagocie, instrumentie głównym. Poza tym gra na wszelkich instrumentach dętych. Wnuk więc Jana Dzioka nie gra już po wiejskich weselach, ale doczekał się wstępu do Filharmonii.

Drugim lutnikiem w powiecie strzyżowskim jest Władysław Klosowicz z Fryształa (obecnie mieszka w Zakopanem i współpracuje z Andrzejem Bednorzem, znanym lutnikiem zakopiańskim oraz z Mardulą). Wykonał dotychczas ponad 200 skrzypiec. Największą trudność sprawia mu słaby wzrok. Jego skrzyp-



ce są też bardzo wartościowe. W niejednej sali koncertowej grają już na „skrzypcach Klosowicza”.

Ze starej generacji dobrym lutnikiem jest Ludwik Sabik z Wysokiej. Wykonał on też wiele skrzypiec, a ponadto dwie harmonie w prymitywnych warunkach. Współpracował często z Henrykiem Dziokiem. Do ich grona należy zaliczyć niezwykłych, a zdolnych lutników — Stanisława Ziębę z Kalemby i Jana Oparowskiego z Bonarówki.

Im wszystkim należy się uznanie — bo to oni zawodowo czy wyuczeni lutnicy, lecz samoucy, którzy choć nie posiadają drzewa ze stoków Alp i z lasów tyrolskich czy szwajcarskich, ani też jaworów węgierskich, to jednak wyrabiają skrzypce z potrzeby serca.

Mgr Jan Lubojemski

Czy wiecie, że...

... karę w wysokości kilkuset rupii zapłacił w Nepalu światowej sławy alpinista Edmund Hillary, zdobywca Dżomolungmy za wdarcie się bez oficjalnego zezwolenia tamtejszych władz na jeden z himalajskich szczytów? Od alpinistów jest pobierany specjalny podatek. Wielkość jego uzależniają od wysokości szczytu.

... zaledwie kilka sztuk mało zbadanych, gigantycznej wielkości żab zwanych „demonami” posiada zwierzyńiec Uniwersytetu w Haward (USA)? „Demon” jest gatunkiem żyjącym w charakterystycznych na tej wyspie zaroślach tropikalnych. Wydawane przez żabę kumkanie przypominają siedmiokrotny przenieklawy świst i często napawa lękiem człowieka. „Demony” są zupełnie nieszkodliwe; odznaczają się pięknymi kolorami tęczowej skóry: grzbiet — złocisty, podbrzusze — białe, łapy — brązowe. Ich wygląd, zwłaszcza wystający na zewnątrz wypukłe oczy, obramowane białymi powiekami — jest odstraszający, tak że nadana im przez tubylców nazwa wcale nie dziwi.



SAMODZIELNOŚĆ... W SZÓSTYM MIESIĄCU ŻYCIA

Zdrowe niemowlę jest radosne i bardzo ruchliwe, potrafi być samodzielne, potrafi też w chwilowym skupieniu wykonywać coraz bardziej złożone czynności. Wielką to zasługą rozsądnych rodziców i dobrze, z rozmysłem dobranej zabawki.

Mówiąc o wpływie i roli jaką spełnia zabawka i zabawa w rozwoju dziecka, warto wspomnieć parę słów o kształtowaniu się jego samodzielności. Częstym błędem popełnianym przez rodziców jest zbyt późne zainteresowanie się tym zagadnieniem. Rozpieszczone, odsuwane od najmniejszego nawet wysiłku, karmione, ubierane i rozbierane, noszone na rękach dziecko — nagle staje się w oczach rodziców już nie rozkosznym niedolęzłym maleństwem, ale niezdara.

Kiedy możemy zacząć samodzielnie nasze dzieci? Bardzo wcześnie, bo już od 6 — 7 miesiąca ich życia. We wczesnym dzieciństwie wszystkie czynności wykonywane samodzielnie przez dziecko nie są jeszcze obowiązkiem, ale zabawą. Rozpoczęte w pierwszym roku życia próby samodzielności rozwijają się bez przeszkód w drugim i trzecim roku, a utrwalone nawyki ułatwiają dziecku przebrnięcie przez wiele trudów dzieciństwa.

ZARAWA TO NIE FRASZKA!

Kto bacznie przyglądał się zbiorowej zabawie dzieci, ten

KORZYSTNA TRANSAKCYJA
12/3 5 0 118 3 94 61

BOGACZ — MILIONER powrócił z podróży w niezwykle radosnym nastroju: przytrafiło mu się w drodze szczęśliwe spotkanie, rokując wielkie korzyści.

— Zdarzają się jednak takie pomyślne przypadki! — opowiadał domownikom. — Nie bez racji widać mówi się, że pieniądze lubi pieniądze. Oto i do moich pieniędzy lecają pieniądze. I to tak nieoczekiwanie! Nawinął mi się w drodze jakiś nieznajomy, zupełnie niepozorny. Ja bym nawet nie wdawał się z nim w rozmowę, lecz on sam zaczął, gdy się zorientował, że jestem zamożny. A pod koniec rozmowy zaproponował mi taki korzystny interes, że mi aż dech zaparło.

— Zawrzemy — powiada — taką umowę. Ja ci będę cały miesiąc codziennie przynosił po sto tysięcy złotych. Nie darmo, ma się rozumieć, lecz zapłata będzie dziecinna. Pierwszego dnia powinienem mu według umowy zapłacić — aż śmiech powleździe — wszystkie zaledwie jeden grosz.

Po prostu uszom nie wierzyłem!

— Jeden grosz? — zapytuje go.

— Jeden grosz — mówi. — Za drugie sto tysięcy zapłacisz dwa grosze.

— A co dalej? — pytam, nie mogąc wytrzymać z niecierpliwości.

— Dalej: za trzecie sto tysięcy — 4 grosze, za czwarte — 8, za piątą — 16. I tak cały miesiąc, każdego dnia dwa razy więcej niż poprzedniego.

— A potem co? — pytam się.

— To wszystko — powiada — nie więcej nie żądam. Tylko ściśle stosować się do umowy każdego poranka będą przynosił po sto tysięcy złotych, a ty płac, cośmy się umówili. Zanim upłynie miesiąc, nie wolno ci przerywać.

Setki tysięcy złotych daje za grosze! Jeśli pieniądze nie są fałszywe, to interes jest korzystny, nie należy pomijać okazji.

— Pięknie — powiadam — przynosi pieniądze. Swoje będę płacił akuratnie.

Upłynął dzień. Wczesnym rankiem zastukał do okienka bogacza ten sam nieznajomy, z którym zawarł on znajomość w podróży.

— Przygotuj pieniądze — mówi. — Ja swoje przyniosłem.

I istotnie, wchodząc do pokoju, dziwny jegomość zaczął wyciągać pieniądze — prawdziwe, nie fałszywe. Odliczył dokładnie sto tysięcy i mówi:

— Oto, co się ode mnie należy według umowy. Teraz kolej na ciebie.

Bogacz położył na stół miedziany grosz i z trwogą spoglądał czy gość weźmie monetę, czy też się rozmyśli i zażąda pieniędzy z powrotem. Ten obejrzał grosz, zważył go na dłoni i schował do torby.

— Jutro czekaj o tej samej porze. Tylko nie zapomnij przygotować dwu groszy — powiedział i wyszedł.

Bogacz nie był w stanie uwierzyć w takie szczęście: sto tysięcy spadło z nieba! Znowu przeliczył pieniądze, dokładnie sprawdził, czy nie są fałszywe; wszystko w porządku. Ukrył głęboko pieniądze i zaczął oczekiwać jutrzejszej wpłaty.

Rano onowo usłyszał pukanie do okna: nieznajomy przyniósł pieniądze. Odliczył sto tysięcy, otrzymał swoje dwa grosze, schował monetę do torby i poszedł, rzucając na pożegnanie:

— Tylko pamiętaj przygotować na jutro 4 grosze.

Znowu cieszył się bogacz: drugie sto tysięcy dostał darmo. Gość zaś nie wyglądał na bandytę: nie rozglądał się wcale, żąda tylko swoich groszy. Dziwił! Gdyby więcej takich było na świecie, dobrze by sobie byli mądrzy ludzie.

Nieznajomy zjawiał się również trzeciego dnia — trzecia setka tysięcy przesyła za 4 grosze do bogacza.

Jeszcze jeden dzień i w ten sam sposób zjawia się za 8 groszy czwarta setka. Przybyła i piąta — za 16 groszy.

Spodobało się to chciwemu i zaczął już żałować, że umówił się tylko na jeden miesiąc. Nie uda się otrzymać więcej niż trzy miliony. Może by skłonił dzwaka, żeby przedłużył termin jeszcze chociaż na pół miesiąca?

Nieznajomy zaś zjawiał się regularnie każdego poranka ze swoją setką tysięcy.

Czternastego dnia wypadło mu wpłacić 81 zł 92 gr, a otrzymał już ponad milion złotych.

Niedługo jednak trwała radość bogacza: wkrótce uświadomił sobie, że dziwny gość nie jest takim głupcem i że zawarta z nim transakcja wcale nie jest taka korzystna, jak to się początkowo wydawało. Po 15 dniach wypłata strasznie szybko rosła. W samej rzeczy bogacz zapłacił w drugiej połowie miesiąca: za 15 setkę tysięcy — 163 zł 84 gr, a za 20 setkę tysięcy — 5.242 zł 88 gr, za 27 setkę — aż 671.088 zł 64 gr.

Za późno przekonał się, że nieznajomy okrutnie go nabrał i otrzyma bez porównania więcej pieniędzy niż sam wpłacił...

Poczynając od 28 dnia bogacz powinien był już płacić miliony. Ostatnie zaś dwa dni zrujnowały go zupełnie. Oto te ogromne wpłaty:

za 28 setkę tysięcy — 1.342.177 zł 28 gr,
za 29 setkę — 2.684.354 zł 56 gr, i za 30 setkę — 5.368.709 zł 12 gr.

Gdy gość przyszedł ostatni raz, milioner obliczył, ile kosztowały go owe tanie, na pierwszy rzut oka, trzy miliony złotych. Okazało się, że zapłacił nieznajomemu w ciągu 31 dni — 10.737.418 zł 24 gr.

Bez mała 11 milionów!... A przecież zaczęło się od jednego grosza. Nieznajomy mógłby przynieść nawet po trzy setki tysięcy i też nie wyszedłby na tym źle.

Wybrał z „MATEMATYKI NA WESOŁO” (S. G.)

Sobota i niedziela

5 1 6

sierpnia 1961 r.

APTEKI

RZESZÓW

Apteka Społeczna nr 1 ul. Gosiara 1 Stały dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego

KINA

ZORZA (ul. 3 Maja)

sobota Kobieta w szlafroku (ang. l. 16) godz. 15.30 Noc szpiegów (franc. l. 16) godz. 17.45, 20.00 niedziela Kobieta w szlafroku (ang. l. 16) godz. 11, 15.30 Noc szpiegów (franc. l. 16) godz. 17.45, 20

APOLLO (ul. 3 Maja)

sobota i niedziela Kobiety czekają (szwedz. l. 18) godz. 16, 18.15, 20.45

SWIT (ul. Langiewicza)

sobota i niedziela Babetta idzie na wojnę panorama (franc. l. 12) godz. 17, 19

GOPLANA (Staromieście)

Chłopiec i słońce (radz. l. 10) sob. - godz. 16.30 18.30 niedz. - godz. 14.30 16.30, 18.30

PRZODOWNIK (ul. Patrowskiego)

Lekcja miłości (szwedz. l. 18) sob. godz. 17, 19.10 niedz. godz. 15, 17.10, 19.20

KINO LETNIE (Al. Komunistów)

sobota Damski krawiec (fr. l. 16) godz. 20.30 niedziela Nocny nalot (ang. l. 13) godz. 20.30

FORANKI DLA DZIECI

APOLLO

Kopciuszek (USA l. 7) sob. godz. 10.30 niedz. godz. 10, 11.45

SWIT

All Baba (radz. l. 7) godz. 11

GOPLANA

Dym w lesie (radz. l. 7) godz. 10 Skarb kapitana Martensa (pol. l. 7) godz. 11

PRZODOWNIK

Uczeń czarnoksiężnika (rum. l. 7) godz. 9.30 Berliński romans (NRD l. 12) godz. 12

WDK

Kasztanka (radz. l. 7) godz. 10

BRZÓW ROBOTNIK

niedziela Proszę za mną (franc. l. 16)

DEBICA UCIECHA

sobota Niesplacony dług (radz. l. 12) niedziela Gorsza miłość (węgier. l. 16) GRYF

GORLICE GÓRNIK

sobota i niedziela Lekkość i dziewczyna (radz. l. 12) WIARUS

sobota i niedziela

Pulapka miłości (USA l. 16)

JAROSŁAW OKA

sobota Dziewczyna z prowincji (USA l. 16) niedziela Człowiek ze stomy (wl. l. 18)

JASŁO SYRENA

sobota i niedziela Romeo, Julia i ciemność (czeski l. 12)

KROSNÓ PIONIER

niedziela Kłopoty z miłością (NRD l. 14)

KOŁBUSZOWA GRAZYNA

sobota i niedziela 105 proc. alibi (czes. l. 16)

LESKO JUTRZENKA

sobota i niedziela Chcę być gwiazdą (fr. l. 16)

LEŻAJSK RADOŚĆ

sobota i niedziela Nędznicy i ser. (NRD l. 14)

LUBACZÓW MELODIA

niedziela Półgłówek (franc. l. 16)

LANCUT ZNICZ

sobota i niedziela Księga dzungli (ang. l. 9)

MŁCZĄCA BAJKA

sobota Miłość w górach (czeski l. 18) niedziela Siaba pieć (fr. l. 18) DK

sobota

Wielki smutek (USA l. 18) niedziela Miłość w górach (czes. l. 18)

TECZA

Królowa Margot (fr. l. 18) niedziela Żyjąca pustynia (USA l. 7)

NISKO SAN

sobota i niedziela Fortunella (wl. l. 16) NOWA DEBA METALOWIEC

sobota i niedziela Korsarze Facyfik (radz. l. 16)

PRZEMYSŁ BAŁTYK

sobota 15.10 do Yumy (USA l. 16) niedziela

PRZEWORSK WARSZAWA

sobota i niedziela Zatrzymać wóz H-432301 (fr. l. 14)

RADYMNO SWIT

niedziela Szczęśliwa droga (USA l. 12)

SAŃKÓK POKOJ

sobota Mein Kampf (szwedz. l. 16) niedziela

SPRAWY NIEMANI (wl. l. 16)

SAŃKÓK POKOJ niedziela 7 grzechów głównych (fr. l. 18)

STALOWA WOLA BALLADA

sobota i niedziela Zwykła historia (radz. l. 16) WRZOS

sobota i niedziela Tajemnicza puderniczka (czeski l. 9)

STRYZÓW ODRÓDZENIE

sobota i niedziela Bitwa pod piramidami (radz. l. 12)

TARNOBRZEG WISŁA

niedziela Ciao, ciao, bambina (wl. l. 16)

USTRZYKI ORZEŁ

sobota i niedziela Okno na podwórzu (USA l. 16)

UWAGA: Repertuar kin podawany wg informacji c/rw

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Program dnia: 6.10 15.05 Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 12.05 16.00 18.00 20.00 23.00.

9.00 Dla dzieci „O Karolu Kurpińskim - warszawskim muzyku” 9.20 Koncert rozrywkowy 10.00 Mówi technika 10.10 Koncert dla wczasowiczów 11.30 Z cyklu „Rodzice i dziecko” 12.15 Na swojską nutę 12.30 Rolniczy kwadrans 12.45 Utwory skrzypcowe 13.00 Z cyklu „Niezapomniane stronice” 14.00 Kwadrans walców kompozytorów polskich 15.20 Z melodią i piosenką przez świat 16.05 Przegląd i poglądy 16.30 Na polskiej niwie 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 18.05 Audycja poetycka 18.25 Spiewa Śląsk 18.40 Gra orkiestra taneczna 19.20 Wędrowki muzyczne po kraju 20.25 Wiadomości sportowe 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie 22.00 Sobotni wieczór rozrywkowo-taneczny.

PROGRAM II

Program dnia: 6.40 15.25 Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30 12.05 15.00 19.00 23.00.

9.00 Muzyka kompozytorów polskich 10.00 „W staroświeckim salonie” aud. muz. 10.50 Koncert Chopinowski 11.20 Francuska muzyka baletowa 12.15 Audycja aktualna 15.05 Koncert solistów 15.30 Dla dzieci - słuchowisko 16.00 Sobotni podwieczorek taneczny 16.50 Wszystko ulega zmianie 17.35 Melodie na akordeonie 18.10 Radio-reklama 19.05 Piosenki radzieckie 20.00 Koncert orkiestry PR w Krakowie 21.27 Kronika sportowa 21.40 Gra Półznana 15-ka Radiowa 22.00 Koncert solistów 22.30 „Mundur generała” i „Mur” humorystki 23.00 Muzyka taneczna.

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR.

14.00 Koncert Żyrczeń 14.50 Radio-reklama 16.00 Wiadomości ziemi rzeszowskiej 16.05 Magazyn rozmałości 16.20 Rozmowy na gorąco 16.30 Parada gwiazd z płytoteki Ryszarda.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Program dnia: 7.10 Wiadomości: 8.00 7.00 8.00 9.00 16.00 23.00.

9.05 „Fala 56” 9.30 Radiowy Magazyn Wojskowy 10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym - słuchowisko 10.20 Nowaliki muzyczne 10.40 Sportowej więcej na start 10.50 Muzyka dla wszystkich 12.10 Felieton z cyklu „plamy na mapie” 12.45 Zielony Magazyn 13.00 Koncert rozrywkowy 14.00 „Wakacje, wakacje” aud. muz. 14.30 „W Jezioranach” odc. powieści radiowej 15.00 Młody z melodią i piosenką słuchaczom polskim 15.30 Koncert słynnych solistów 16.20 Teatr Polskiego Radia 17.52 Muzyka taneczna 18.45 Wesoły kramik 19.00 Słynne orkiestry taneczne 20.25 Wiadomości

sportowe 20.30 „Matysiakowie”

odc. pow. radiowej 22.20 Muzyka taneczna 23.10-23.40 Muzyka baletowa.

PROGRAM II

Program dnia: 7.20 11.30 Wiadomości: 7.30 8.30 15.00 17.00 21.00 23.50.

9.20 Felieton literacki 10.20 Zespół Dziewiatka 12.10 Poranek symfoniczny 13.15 Felieton przyrodniczy 13.30 Małe zespoły rozrywkowe 13.50 Koncert życzeń 15.45 Warszawskie melodie 16.00 „W niedzielne popołudnie” 16.50 Koncert Chopinowski 17.05 Korespondencja z zagranicy 17.15 Orkiestry taneczne 19.00 Teatr Polskiego Radia „Czarująca szewcowa” - słuchowisko 20.00 Orkiestry taneczne 20.30 „Rewia piosenek” 21.17 Wiadomości sportowe 21.20 „Melodie dla ciebie” 21.40 Melodie taneczne 22.50 Ze świata opery 23.30 Muzyka taneczna.

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR.

9.30 Piosenk: z programu kabaretu „Pineska” splewa Halina Kunicka, akompaniuje Zbigniew Kanclerz 9.40 „Dwa zagony w poprzek” - reportaż Kazimierza Boska 10.00 Utwory na gitarę grać będzie Laszlo Szendrey - Karper.

PIłka nożna

I liga W ŁODZI: ŁKS - STAL MIELEC godz. 18 (sobota).

W Bydgoszczy: Polonia - Cracovia.

W Sosnowcu: Stal - Górnik Zabrze.

W W-wie: Legia - Lechia Gdańsk.

W Opolu: Odra - Zawisza Bydgoszcz.

W Krakowie: Wisła - Polonia Bytom.

II liga

W Krośnie: Legia - Callisia godz. 18 (sobota).

W Krakowie: Wawel - Stal Rzeszów godz. 18.

W Raciborzu: Unia - Garbarnia.

W Gliwicach: Piast - Unia Tarnów.

W Szczecinie: Pogoń - Śląsk Wrocław.

W W-wie: Polonia - Naprzód Lipiny.

W Gdyni: Arka - Arkonia Szczecin.

W Poznaniu: Olimpia - Gwardia W-wa.

W Lublinie: Lublinianka - Bałtyk Gdynia.

W Rzeszowie: Czuwaj Przemysł - Krośnianka (finał Pucharu Roku Ziemi Rzeszowskiej - stadion Stali, niedziela godz. 17).

Zużel W Krośnie: Międzynarodowy Trójmecz Zużelowy z udziałem DOSO, Stali Rzeszów i gospodarzy - niedziela godz. 17.00.

W Gorlicach: V Wojewódzki Zlot Ognisk TKKF (sobota i niedziela).

W Rzeszowie: III Wojewódzka Spartakiada Pracowników Przemysłu Spożywczego - niedziela godz. 9.30, 13.00, stadion Waltera.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa Rudnik n/Sanem, pow. Nisko

specjalność: a) Mechanik rolniczy, b) Stolarz

ogłasza dodatkowe wpisy

do klas pierwszych na rok szkolny 1961/62

Zgłoszenia do 30 sierpnia 1961 r. przyjmuje i udziela informacji sekretariat szkoły. Szkoła posiada internat. Dla niezamożnych istnieje możliwość uzyskania stypendium. K-1420/1

Zamówienia na dostawy

klina odsianego z wtórnego kruszenia, o frakcji 0-5 mm w cenie 15 zł za 1 tonę loco stacja Marcinkowice

przyjmują jeszcze Kłęczanckie Kamieniołomy Drogowe, Nowy Sącz, Rynek 6, tel. nr 681. K-1430/3

Państwowe Technikum Rolnicze w Bożkowie woj. Wrocław

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na rozbiórkę i uporządkowanie terenu dwóch budynków o łącznej kubaturze około 1500 m³, w zamian za uzyskanie materiału z rozbiórki tj.:

- 1. pokrycie dachowe (łupek bitumiczny) 2. drzewo budowlane 3. cegła, kamień

Kandydaty reflektujący na przystąpienie do rozbiórki winni złożyć do dnia 25 sierpnia br. ofertę z podaniem terminu zakończenia rozbiórki i uporządkowanie terenu. Otwarcie ofert nastąpi dnia 25 sierpnia o godz. 12. Najpóźniej w dniu przetargu należy złożyć kaucję w wysokości 3.000 zł. K-1473/1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DWÓCH INŻYNIERÓW technologii szkła na stanowisko kierownika produkcji i technologia oraz INŻYNIERA na stanowisko kierownika laboratorium zatrudni Huta Szkła „Jasio” w Jasie, ul. Śniadeckich 19, tel. 418. Warunki mieszkaniowe oraz płacy i pracy do omówienia na miejscu. K-1470/1

200 ROBOTNIKÓW FIZYCZNYCH przyjmujemy natychmiast. Zgłaszać się - Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych, Bystrzyca Kl. ul. 1 Maja 9. Płace - akord. Kwatery zapewnione. K-1437/3

LEKARZA medycyny w Przychodni Przyzakładowej w Zakładach Przemysłu Gumowego w Debicy zatrudni natychmiast Powiatowa Przychodnia Obwodowa w Debicy. Zakłady Przemysłu Gumowego w Debicy zapewniają mieszkanie rodzinne w IV kwartale br., a do czasu otrzymania mieszkania gwarantują zakwaterowanie w hotelu robotniczym. K-1471/1

SAGANKA - W TEATRZE WSPÓLCZESNYM



Na scenie Teatru Współczesnego odbyła się premiera sztuki Françoise Sagan „Zamek w Szwecji”. Przedstawienie reżyserował Andrzej Łapicki, który gra również jedną z głównych ról. Na zdjęciu: H. Mikołajska i A. Łapicki. CAF - fot. Baręca

Balon „Warszawa” wystartuje z Krosna

Na zaproszenie Krośnieńskich Hut Szkła przybył ostatnio do Krosna znany „spec” od lotów balonowych z warszawskiego aeroklubu - inż. Walenty Nowacki. Sprowadzono też sprzęt - a więc balon „Warszawa” wraz z koszem. Przybyli również 2 pozostali członkowie załogi. Czwartym „pasażerem” miał być jeden z pracowników Krośnieńskich Hut Szkła. Niestety, deszcz pokrzyżował plany. Co się odwiecze - nie uciecze - twierdzi polskie przysłowie. Tak będzie i w tym wypadku. Wprawdzie załoga balonu wyjechała do stolicy, lecz wróci do Krosna w dniu dzisiejszym. O ile tym razem dopiszą warunki atmosferyczne start balonu „Warszawa” nastąpi w najbliższą niedzielę (6 sierpnia) pomiędzy godzinami 8-10 z terenu Huty Szkła Technicznego w Polance. Przygotowania do lotu, wypełnienie balonu, wreszcie start będzie można oglądać z terenów przyległych do Huty Szkła Technicznego w Polance. (ef)

5 INSPEKTORÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami, INŻYNIERA MECHANIKA na stanowisko inspektora nadzoru montażowego, INSTALATORA instalacji przemysłowej z wyższym wykształceniem, INTROLIGATORA i TECHNIKA telekomunikacji zatrudnia Zakłady Chemiczne „Sarżyna” w Sarżynie. Warunki płacy i sprawy mieszkaniowe do omówienia na miejscu. Zgłoszenia kierować do Działu Kadr pod w/w adresem. K-1472/1

INWENTARYZATORA zatrudni natychmiast Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opalem w Rzeszowie, Rynek 12. Wymagane kwalifikacje: 1. wykształcenie co najmniej średnie 2. znajomość branży opalowej i materiałów budowlanych. Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracowników Handlu. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr Rzeszów, Rynek 12. K-1461/2

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej w Rzeszowie

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie robót montażowych i instalacyjnych stacji trafo oraz linii zasilających w Oddziale PKS w S. alowej Woli w terminie do dnia 20 grudnia 1961 r.

Investor dostarczy transformator. Dokumentacja projektowo-kosztorysowa jest do wglądu w Samodzielnej Sekcji Inwestycji WP PKS Rzeszów, ul. 1 Maja 10 III p., pokój nr 12 w godzinach od 7-15.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferent zastrzega sobie prawo wyboru oferty.

Oferty należy składać w kopertach zalakowanych pod adresem WP PKS do dnia 17 sierpnia 1961 r. godz. 9. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 sierpnia godz. 11. K-1469/1

OGŁOSZENIA DROBNE

300 MATRYMONIALNYCH ofert, informacje, otrzymasz przesyłając 10 złotych znaczkami „Syrenka”, Warszawa, Elekoralna 11. K-1429/18

SPRZEDAŻ

DOM czteropiętrowy z pół morgowym sadem w centrum Niska - sprzedam. Jan Rup, Nisko, 1 Maja 9. K-1467/1

URZĄDZENIE do zwożenia drewna (dwukółkową kolowrotę, windy) sprzedam. Władysław Piotr Czarny, Kraków, Prądzynskiego 8 tel. 365-77. K-1468/1

OGŁOSZENIA DROBNE DO NOWIN RZESZOWSKICH PRZYJMĄ URZĘDY POZTOWE

NOWINY RZESZOWSKIE

— pismo codzienne wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” - RSW „Prasa”. Redaguje kolegium Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca TELEFONY: Centrala 2656, 2957 redaktor naczelny 475 zastępcza redaktor naczelny 418, redakcja ogona 5017 administracja 1658, sportowy 455 sekretarz redakcji 455, listy 455, dzielnicy 455, centrala Oddziału redakcji: Przemysł ul. Waryńskiego 15, tel. 2708, Krosno, ul. Nowotki 12, tel. 693, Tarnobrzeg, ul. 1 Maja 63, tel. 294, Biuro Reklam i Ogłoszeń - 4552. Zamówienia i prenumeraty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15. miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO i OM Rzeszów nr 9-8-11b PUPiK „Ruch” w Rzeszowie ul. Asnyka 1 Cena prenumeraty miesięcznej - zł 12,50 kwartalne - zł 37,50 półrocznej - zł 75, rocznej - zł 150 Druk. Rzeszowskie Zakład Graficzne - Rzeszów. P-3-1262

7.10.1961 3. VIII 1961

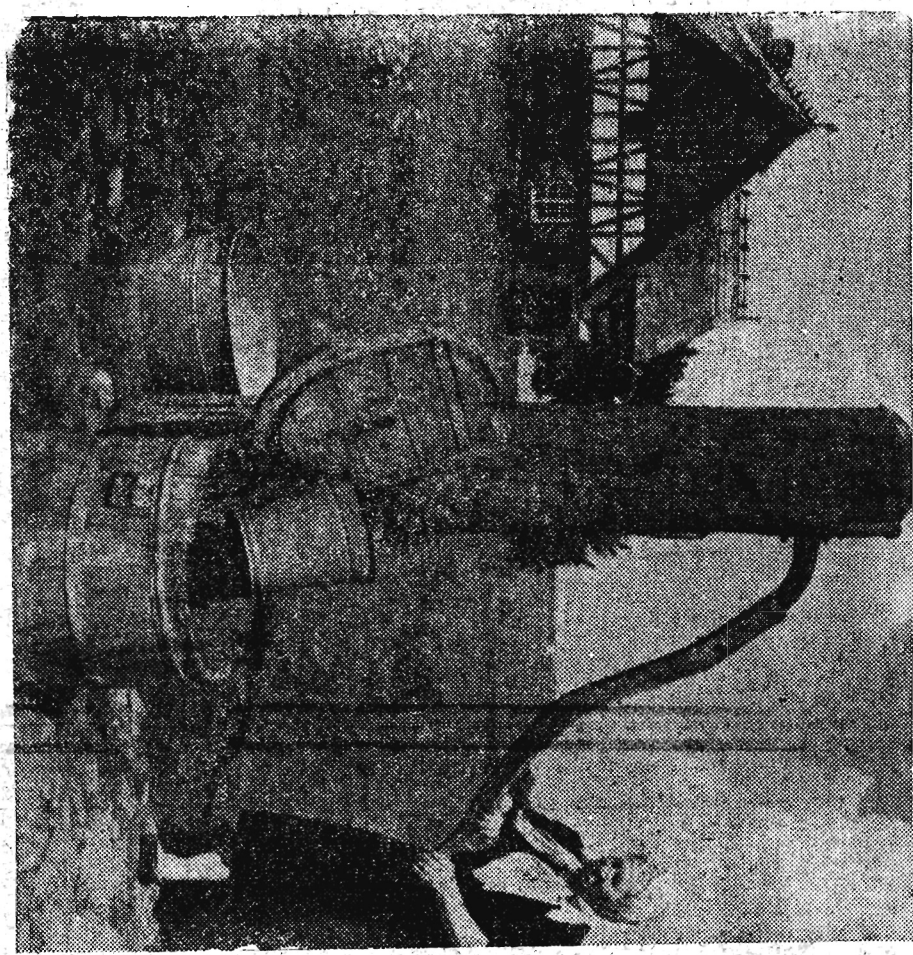
Temat: Co wiem o samolotach

Samolot składa się z kadłuba, skrzydeł, płatka, ogona. Samolot umiera, nie w powietrzu osiągnięty przez smygło i kotłownika. W tym tygodniu polecałem z uwagami na lotniskach w pasażerach to uwaga zwa. Pilotów z poprzednim, żeby mnie przewieźli. Głównym z powodem lotniskiem Scharnsteinem na "Jadze". Najlepiej Kolumbijskim mał. Rzeszowie. Ktoś z góry wygłada jak prawi. dżwie dżwie miasto, nie widac. zupełnie rozlegającym, ale i dżwie w jedynkach. Wiedziatem nawet jednego pawa. Który wypuścił. Papier do kasku ma amieci. Koz z góry nie widac, to podobno nie przeklepiła intensywny je na plan. taropary. Potem bielelimy mał. Wskazalem i droga do Babicy przy naprawie, której widziatem dwóch robotników. Potem kam pilot zrobił jakas akrobacje w powietrzu i uwaga - dwurakimny w krosinie, szaład poleciatem z prawem Koisba ma sżytorwa na hoku mał. miasto. Krosno wygłada z góry jak stolica Saska. Wymiar. Wiedziatem Koleski ludzi, ida - cych do Suchobodu, to krosno me ma kama a to w Suchobodu miesci się w sotyra w stodoła, który często przewyła filmy to zajera przewieroko - ekran oto domu. Stryatem, jele jeden pan mawiał, że krosniowie nie potrzeba kama to najgłabsze kama maja w miejscowych go - opodlach gdzie jest baroko zle jechanie a w domu kultury, "Gornika" nie char nie zgodzić, ma kama. Rozmiej bielelimy nad gorlicami i sekrytorem. W sekwiztorwie wygłada się dom kultury i remiza strażaka. z wygłoscia 200 km pan pilot opuszczał się na lotniska w ja - nowe gdzie wznoszą piloci zbirali wiezarki ma kolacje. Jacek Rzeszowski Kl. Vol



SPAR PANT

OPRACOWANIE JERZY SIENKIEWICZ

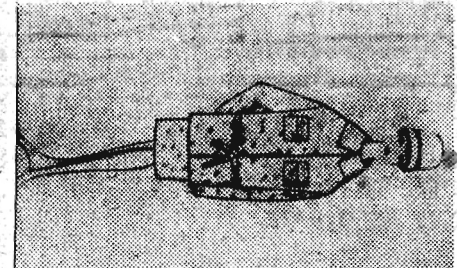


Hokus pokus

Przy drodze stal 10-metrowy słupek. W ciągu nocny słupek wspiął się na słupek 3 metry w górę a w ciągu dnia opuszczał się o 2 metry. W którym dniu słupek wyszedł na sam wierzch słupka? Odpowiedź: W ósmym dniu. Nie ważą dwie cegły, jeżeli jedna z nich waży 1 kg i pół wagi całej cegły? Odpowiedź: Dwie cegły waży 4 kg. Za nadane zagadki ob. Sylwester Przybyło pow. Gornice otrzymują: Księżka I. Kiszewskiego pl. "Staropolska miłość".

Pierwsze „pizykazania” jesiennej mody

Jesienne kostiumy, sądząc po „piersuszkach i kółkach” (jesli można użyć symbolu ubrania to odniesienia do jesieni), są bardzo urozmaicone. Wśród nich cęga uszyszczonych kostiumowych spodnic jest krótki zapinający się guzikami, nieznacznie odcięty od ciała, eleganckiej sylwetki. Spódnice te najczęściej mają jedną lub dwie falbany, bądź też zrobione są z czterech części: leko r. z szerzej ujętych się ku dołowi. Długość spódnic pozostaje nie zmieniona.



Kohlerze są bardzo urozmaicone - od klasycznych z zapinanymi pod szyją kółkami. Druga nowość to zdobienie ze skóry - skórzane wypustki, guziki, kołnierze. Kostium z czarnobiałego tuteusza ma np. kołnierzy przypięty czarna skórą, kostium z beżowymi zieloną jodełki (jodełka znów bardzo modna!) lamowany jest ciemnozieloną skórą, z której zrobione są także guziki. Dalej idąc, kostium z szafrowego fianszu ozdobiony jest przy kieszeniach czerwonymi wypustkami.

Jeśli chodzi o kolory - to brąz i bardzo ciemny zielony tzw. „butelkowy” wydają się być najpopularniejszą nadchodzącą jesienią. Kolorze są bardzo ciemny, a ciemny... Dobre im tili - są bardzo różnorodne, przede wszystkim jeśli chodzi o ich długość. Jedne znikają sięga do niewiele poza linie bioder, inne mają długość 1,5 m, tu czej przygotowują wprost do te, kuse palloctki, psaki lub drażony zausze unie - scenne są tylko na lmi; zazwyczaj są się bioder.

Abby ryby dobrze czuły się w... wodzie

ROZSZERZENIE RYBICH TERENOW MIESZKAJĄCYCH W INNE KRAJE STOSUJA POLSKI EKSPERYMENT

We wszystkich jeziorach istnieje strefa, w której ryby nie mogą żyć. Nauka stwierdza, że między innymi są to tereny położone głęboko i zakazane starowodorem. W Katedrze Limnologii Wydziału Rybackiego WSR w Olsztynie, kierowanej przez prof. dr. Przemysła Olszewskiego, opracowano metodę termicznej przygotowania teoretycznego oparto na następnym rozumowaniu: jeżeli między wodą a powietrzem znajdują się na głębokościach... Zimą 1956 roku na skutek lodem jezioro Korosuskie pod Olsztynem (tuż obok siedziby WSR) uwięźnięli studenci i pracownicy nauki Katedry Limnologii. Na łodzi zbudowano rurę cięgi, którą - kiedy przysięży uroszenie roztopi - osunął się na dno jeziora. Oczyniście, na długo przedtem przeprowadzono odpowiednie badania zasobów wodnych jeziora. Rura została zamocowana, by odpruć uciążliwą wodę z miejsc najbardziej zakłóconych sarkonodorem. Zatruli zimną, niedotlenioną wodą uszła z dna jeziora, usiępnęła miejsc naciekających z góry warstwowo zroczym, mlie widzianym przez ryby. I tak oto rybie tereny mieszkalne obfity pranie całej jezioro Korosuskie. Olsztynski eksperyment, mający na celu rozszerzenie obszarów węzłowatych ryb w jeziorach, należy do pierwszych tego rodzaju w świecie. Dziś już za przykładem polskich naukowców stosuje go Szwedzka, NRF i Jugosławia. Czas więc też chyba, by zainteresowani praktykami - gospodarzy naszych jezior. Metoda ugrudowania - w podobnym trybie przez naukowców z Olsztyna może znacznie rozszerzyć możliwości hodowlane ryb stokowodnych.

Studia w XVII w. na terenie muzeum skansenowe - klatko w Olsztynie. CAE-fot. Tymkalski

TRUDNO ZGADNĄĆ

KRZYŻOWKA

10x10 crossword puzzle grid with numbers in some cells.

POZIOMO: 1) dwukolowy wóz używany na wschodzie, 2) ryba, 3) usterka, 4) modliwa muhumanska, 5) pojemność w tonach, 6) plecy, 7) ramiona, 8) napój alkoholowy, 9) zwierzenie, porównanie, 10) nie ona, 11) najbliższa obrona, 12) aeronauta, 13) jest taka kawa, 14) chwila, moment, 15) ...wiecej, tym lepiej, 16) pismo napisane oparowanie jaskini, 17) tena, 18) kalendarz, 19) naczelnik służby bezpieczeństwa w marzywym Rzymie, 20) stolica państwa wchodzącego w skład, 21) pora dnia, 22) państwo na niego w kinie, 23) odczytana Odysseusza (współ).

PRONOWO: 1) pół Anny 2) unosi ceny towaru, 3) odmiana czerwieni mla dla polskiego oka, 4) lymozosowy budownic, 5) miejsce schronienia, 6) niemiecki obóz dla szeregowych, 7) tworzy atole, 8) skroci na receptach, 9) prawo, 10) sędzia, a także przeszenie wienych, 10) tak długo, ... 11) podziw, symbol pierwiastka, 12) giniany albo porcelanowy instrument muzyczny, 13) pewna duża licza, 14) znak chem. jtu, 15) stan nieprzytomności (świat), 16) u niektórych narodów zainbowanie (świat), 17) Krfajm, 18) figur w kartach, 19) nie całkiem prawdziwy skroci jednoci, 20) niemiecki, 21) rasowa grzeska, 22) ang. miara powierzchni, 23) zamek osobowy w liczbie mnogiej.

Za traktat rozwiązane tej krzyżówki przesłane do 14 dni pod adresem: Oddział Nowin Rzeszowskich w Przemysku, ul. Warszalskiego 15, "Zagadki i nr 184" - Przenieszone są do rozlosowania 3 nagrody (dony księżkowe i książka jako II nagroda).

Rozwiązania i nagrody z nr 154 (3716) ARYTMOCIAFA: "To ludzie ślubi oczekują na sprzyjające warunki - mości sami je stworzyć" - Napocim Bonaparte (nie, as pas, oczu, ląd, esej, owiajacz, nerw, bęk, ośia, ni, Asia, pluk, aut, rum, tuż, emir). Nagrody wylosowali: I Waltera, Ciebiera - Rzeszów, II Sylwester Przybyło - Gornice, III Andrzej Szczygłowski - Jarosław.

Filatelistyka W dziesiątym kwadracie re produkujemy dalsze trzy znaczki serii "Polski Przemysł Okrętowy" o nominacjach 3,40 i 4 zł o naktadzie po 600 000 sztuk oraz znaczek wartości 5,80 zł - naktadzie 400 000 sztuk. Są to: dwa statki drobnitocowe oraz zbiornikowate produkowany drukarni wieloburkowym.

